Nr. 21. 8 30 — We Lwowie — Sobota dnia 27. Stycznia 1894. — Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z doręczeniem do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya Gaz. Nar., ul. Karola Ludwika 1. 3. — w Paryżu: G. Adam (Chorowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za 1 dwuszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Opodatkowanie wódki.

Lwów d. 26. stycznia

Sejmowa komisya podatkowa zajmuje się przedłożeniem Wydziału krajowego, zmierzającem do opodatkowania na rzecz kraju konsumcyi **spirytusu i wódki**. Jest to nowość, dotąd w gospodarstwie krajowem nieznana, która jednakże ma wszelkie warunki ku temu, ażeby w dotychczasowym systemie finansów krajowych sprowadzić zupełny przewrót. Opodatkowanie wódki otwiera bowiem na potrzeby kraju nowe źródło dochodu tak wydatne i dla nikogo nie uciążliwe, że spodziewać się można, iż z czasem, w miarę naturalnego wzrostu wydatków funduszu krajowego, wszelkie zwyżki budżetowe znajdą z tego źródła nietylko obfite i łatwe pokrycie, ale że będzie można za pomocą tych opłat znaczne czynić także ulgi opodatkowanej ludności w dodatkach do podatków realnych.

Ustawą z 20 marca 1891 uchwaloną na wniosek posła Dawida Abrahamowicza, zaprowadzone zostały poniekąd na próbę na trzy lata po raz pierwszy na rzecz funduszu krajowego bardzo skromnie wymierzone krajowe opłaty konsumcyjne po 1 zł. od hektolitra rumu, araku, koniaku, likieru i wszelkich innych wódek słodzonych, po 50 centów od hektolitra piwa i 30% dodatek krajowy. Opłaty te dały w drugiem półroczu r. 1891 dochodu zł. 160.892, w roku 1892 zł. 344.595, a w roku 1893 wynosił dochód z tego źródła mniej więcej tyle jak w roku poprzednim.

Opłaty te są jednak zbyt niskie, ażeby bądź Wydziałowi krajowemu, bądź dzierżawcom prawa poboru ich opłaciła się własna administracya. Stąd też pochodzi, że Wydział krajowy to prawo wydzierżawiał, a dzierżawcy zazwyczaj godzili się z szynkarzami na ryczałtowe opłaty, które ich uwalniały od szczegółowego poboru.

Taki luźny sposób poboru jakichkolwiek opłat publicznych na długo utrzymać się nie da. Wydział krajowy przewiduje też, że gdyby chciano te opłaty w niezmienionej formie nadal wydzierżawić, nie udałoby się osiągnąć z nich więcej jak o 25—50% niższy dochód od dotychczasowego.

Ażeby przeto nie dopuścić do obniżenia tego źródła dochodu, tak pożądanego dla uregulowanej obecnie finansowej gospodarki kraju, gdy owszem wskazanem jest to nowe źródło dochodu o ile możności wydatniejszem uczynić, Wydział krajowy uznał w tym kierunku za rzecz odpowiednią:

1) albo obok istniejących już krajowych opłat konsumcyjnych od wina, piwa i słodzonych napojów spirytusowych zaprowadzić jeszcze opłatę od spirytusu i wódki;

2) albo podwyższyć opłatę od piwa z 50 ct. na 1 zł. od hektolitra, wreszcie dla uniknięcia kosztownego i kłopotliwego poboru we własnej administracyi:

3) wyjednać u rządu zamiast obecnie istniejących samoistnych opłat konsumcyjnych, odpowiedni krajowy dodatek do podatków od wódki i piwa.

Przed powzięciem jednak ostatecznej decyzyi porozumiał się Wydział krajowy w tej sprawie z ministerstwem skarbu, które oświadczyło:

ad 1) że zaprowadzenie w naszym kraju samoistnej krajowej opłaty konsumcyjnej od spirytusu i wódki i w odpowiedniej wysokości jest nietylko możliwem, ale nawet wobec wykazanego wyżej przymusowego położenia kraju wskazanem i w tym względzie nie będzie rząd czynił żadnych trudności.

ad 2) Podwyższenia istniejącej obecnie krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa nie byłoby pożądanem, a to ze względu na słabo rozwinięty przemysł piwny w naszym kraju, jakoteż na bardzo wysokie dodatki gminne, które wzięte razem z podatkami nie dozwalają już w niektórych miastach żadnego dalszego podwyższenia.

Nakoniec *ad 3)* oświadczyło ministerstwo, że ustanowienie krajowych opłat konsumcyjnych od wódki i piwa jako dodatku do podatku konsumcyjnego jest niemożliwe; stoi bowiem temu na przeszkodzie art. XI. traktatu handlowego i cłowego z Węgrami z d. 27. czerwca 1878, wedle którego wszelkie produkty z Węgier do Galicyi sprowadzane wolne są od wszelkich opłat, a zatem przy wprowadzeniu nie mogłyby podlegać i kraj. opłacie konsumcyjnej.

Stosownie zatem do powyższych wskazówek proponuje Wydział krajowy pozostawienie krajowych opłat konsumcyjnych od wina i piwa w dotychczasowej wysokości, a nadto zaprowadzenie nowej opłaty w kwocie 6 koron (3 zł. wa.) od jednego hektolitra i od każdego stopnia hektolitrowego (100-dzielnego alkohometru) i podwyższenie w czwórnasób, tj. na 8 koron czyli 4 zł. opłat od hektolitra rumu, araku, koniaku, likieru, tudzież od innych słodzonych napojów spirytusowych.

Wydział krajowy oblicza, iż dochód roczny z tego źródła mógłby przynieść około 1,400.000 zł. dochodu *brutto*, a po strąceniu 30% na koszta zarządu i na zysk dzierżawców, około miliona zł. *netto* — **co równa się dziewięciu centom dodatku do podatków stałych!**

Dochód z wydzierżawiania prawa propinacyi na rzecz kraju daje teraz około półczwarta zł. miliona dochodu rocznego. Taki dochód jest też potrzebny na oprocentowanie i na raty umorzenia 60 milionowej pożyczki krajowej, zaciągniętej na zindemnizowanie prawa propinacyi. Lecz łatwo przewidzieć, że skoro przyjmą się, ustalą, krajowe opłaty konsumcyjne od spirytusu, wódki i innych napojów gorących — to wówczas nasunie się sama przez się operacya finansowa, która pozwoli z zachowaniem nienaruszonej gwarancyi kraju za prawidłowe oprocentowanie i umorzenie obligów propinacyjnych przemienić wydzierżawianie prawa propinacyi w formę opłat konsumcyjnych. Tym zaś sposobem osiągnęłoby się znakomite ułatwienie i uproszczenie w wyzyskaniu konsumcyi gorących napojów jako źródła dochodów dla skarbu krajowego — źródła obfitego, zdolnego do znacznego rozszerzania w miarę zachodzącej potrzeby, bez obciążenia realnej własności, tudzież rolnictwa i przemysłu.

I w tem też spoczywa główna waga zamierzonej reformy krajowych opłat konsumcyjnych od napojów gorących. One bowiem pozwolą przewalić z czasem lwią część ciężaru wzrastających ustawicznie wydatków funduszu krajowego z kontrybuentów, opłacających stałe dodatki do podatków, na — **pijących wódkę**...

Jest to zaś taka klasa opodatkowanych, która najchętniej płaci podatek, a nigdy na nic nie skarży się — i egzekucyi nie potrzebuje...

Nie łudźmy się.

Lwów d. 26. stycznia.

Mamy przed sobą najnowsze sprawozdanie z czynności Macierzy polskiej, zostającej pod nadzorem Wydziału krajowego, — i tej instytucyi kilka uwag uważamy za stosowne dziś poświęcić.

Sprawozdanie to wykazuje, że w roku 1893 Macierz ponowiła wydanie **trzech** dawniejszych książeczek i wydała **cztery** nowe, drukowane przeciętnie w 6.000 egzemplarzy. Z rozsprzedaży tych dziełek wpłynęło *2.802* zł., koszta zaś wydania wynosiły 3.561 zł. a administracyi 1.220 zł., czyli razem *4.781* zł. Nadto Macierz, czerpiąca swoje dochody z odsetek od funduszu żelaznego 37.151 zł. w kwocie 1.659 zł. i z subwencyi sejmowej 5.000 zł., wspiera kwotą 2.500 zł. tygodnik ludowy *Niedziela*, kwotą 500 zł. dwutygodnik *Gospodarz wiejski*, a w końcu nawet i kalendarz, które to ostatnie wydawnictwo należy powszechnie do zazwyczaj najrentowniejszych.

Tyle mówią cyfry, — a teraz kilka uwag z tem zastrzeżeniem, że zamiarem naszym nie jest dotknięcie kogokolwiek ze zasiadających w kuratoryi lub w zarządzie Macierzy, są to bowiem wyłącznie ludzie najlepszej woli, które otacza powszechny szacunek i którym nie odważyłby się zarzucać im braku dobrej woli, — ale celem tych słów: wprowadzenie niezbędnej reorganizacyi w Macierzy, co umożliwiłoby ziszczenie nadziei przywiązywanych do tej instytucyi w chwili jej powstania.

Wedle statutu celem Macierzy jest: „szerzenie oświaty **narodowej** w tych warstwach społeczeństwa, w których jej potrzeba okaże się najpilniejszą“. Otóż zdaniem naszem, opartem na pilnem śledzeniu czynności Macierzy, fundacya wspomniana celowi temu nie odpowiada. Książeczki wydawane przez nią są bezsprzecznie użyteczne, o tendencyi dobrej — **wcale jednak nie lepsze**, aniżeli te, które dotychczas wydał np. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych, zużywający na ten cel daleko mniejszych funduszów. Książeczki Macierzy szerzą niezaprzeczenie oświatę, — ale nie oświatę **narodową** w ścisłem tego znaczeniu słowa, boć do rzędu takich niepodobna zaliczyć nader pożytecznego zresztą pod innymi względami wydania „Weterynaryi“ lub „Rad dla utrzymujących buhaje“. Daleko więcej, zdaniem naszem przyczyniłaby się Macierz do rozwoju wśród ludu naszego oświaty narodowej, gdyby w wydawnictwach jej był pewien plan, gdyby zamiast opowieści i bajek starała się zapoznać włościan z prawami i obowiązkami obywatelskimi, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy rozliczne agitacyjne pisma objaśniają lud tylko **o jego prawach** a przemilczają **o jego obowiązkach**. „Życie sierotki Kasi“ może być bardzo zajmujące, — nie pouczy jednak ludu ani o tem, że kto chce wykonywać prawa obywatela musi też ponosić obowiązki obywatela, — ani nie wskaże mu praw, o które słusznie dopominać się może i obowiązków wobec ojczyzny, których zaniedbywać mu nie wolno.

Drugim, prócz wydawania dziełek, środkiem do szerzenia oświaty narodowej miało być pismo ludowe *Niedziela*. Posłowie sejmowi, którym rozdano sprawozdanie Macierzy, powinni nie ograniczyć się do odczytania tego półarkuszyka, ale przeglądnąć bodaj ostatni rocznik tego subwencyonowanego pisemka. Przecież to niemal ironia, aby pod firmą tak poważnej instytucyi, jak Macierz polska, wychodziło podobne w całem tego słowa znaczeniu bezbarwne i niemal nawet beztreściwe pismo. *Niedziela* nie cieszy się też wśród ludu żadnym wpływem, — nie jest ona w stanie osłabić choćby w najdrobniejszej części tendencyj czy to *Przyjaciela ludu* czy *Wieńca*, i gdyby ją dziś przestano wydawać, ani oświata ludu, ani zdrowe tendencye nicby skutkiem tego nie ucierpiały. Celem słów tych atoli nie jest zawieszenie *Niedzieli*, ale poprawienie jej do tego stopnia, aby przecież zdolną była bodaj jako tako na lud oddziaływać.

Zastrzegliśmy się z góry i ponawiamy to ponownie, że uwagi powyższe nie zmierzają do uczynienia komukolwiek i jakiegokolwiek zarzutu. Pragnęliśmy tylko stwierdzić: że dotychczasowa działalność Macierzy nie odpowiada wymaganiom naszym, że nie może nas zadowolić. Instytucya ta chroma — i chromać będzie, dopókąd działanie jej nie będzie oparte na pewnym z góry określonym planie, dopókąd będzie funkcyonować tylko dla tego, aby coś się robiło. Jaka przyczyna tego stanu rzeczy — nie umiemy stanowczo orzec, ale coś nam się zdaje, że [illegible] w składzie komitetu wykonawczego nie ma nikogo, ktoby **mógł oddać się jej zupełnie** — i dlatego wszystko ma charakter dorywczy, przejściowy.

Sądzimy, że pierwszą rzeczą kuratoryi powinnoby być oglądnięcie się za taką osobą, która jeśli już nie całkiem, to przynajmniej **głównie** z pełnem zamiłowaniem mogłaby się poświęcić sprawie szerzenia oświaty ludu a w szczególności urzeczywistnienia celów Macierzy, choćby to nawet miało pociągnąć za sobą znaczniejszy wydatek. Inaczej rzeczywiście szkoda tych kilku tysięcy — a co ważniejsza szkoda czasu, w ciągu którego łudzimy się, że działa się skutecznie w zdrowym kierunku na polu narodowej oświaty ludu. Niebawem stracony ten czas na łudzenie się, może nas wiele ofiar kosztować.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 24. stycznia.

(Antisemici w Radzie miejskiej i w sejmie. — Pomyłka burmistrza Prixa. — Memoryał hr. Lamezana. — Karyerowicze adwokaccy.)

W ostatnich kilku tygodniach nie było prawie ani jednego posiedzenia wiedeńskiej Rady miejskiej albo sejmu dolno-austryackiego, na którem by antisemici sposobem swego wystąpienia nie wywołali hałaśliwych scen i awantur. Szczególnie niektórzy członkowie stronnictwa antisemickiego, zdają się nie mieć na tyle wykształcenia parlamentarnego, ażeby pojąć, iż są sprawy, których obrona nie wymaga ani zdrowych płuc ni głosu stentorowego, które same niejako się bronią — dlatego że są słuszne — a sam fakt wytoczenia ich przed forum publiczne, już jest dostateczną zasługą.

Rządy autokratyczne burmistrza wiedeńskiego Prixa dość nastręczają materyałów, i gdyby je antisemici wytoczyli spokojnie, rzeczowo i bez gonienia za oklaskiem tłumów, bardziej by na korzyść sprawy działali i [illegible] znienawidzonego (nie bez racyi zresztą) obecnego burmistrza. Antisemici natomiast, jak zwykle tego rodzaju stronnictwa, w zacietrzewieniu zupełnie miarę stracili i posługują się taką metodą walki, która każde ich wystąpienie — dla bezpartyjnie myślącego — czyni *a priori* nie sympatycznem.

Świeżym tego dowodem była poruszona na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu dolno-austryackiego przez antisemitów sprawa [illegible] a na wczorajszem posiedzeniu wytoczona na skutek protestu 37 radnych znana sprawa sprzedaży papierów wartościowych w sumie 908.584 zł. dokonana przez burmistrza Prixa bez upoważnienia rady miejskiej, czego statut gminny wymaga, a wyjaśniona przez niego krótkiem „pomyliłem się“. Sprawa ta jest zupełnie jasna i rzuca jaskrawe światło na gospodarkę p. Prixa i każdy przyzwoity człowiek chętnie [illegible] zapatrywaniom p. Luegera, gdyby nie był zmuszonym odwrócić się ze wstrętem od sposobu ich wypowiedzenia.

Zarzuty podniesione w wczorajszej rozprawie przez dr. Luegera były zupełnie słuszne i słusznie skrytykował on przemówienie dr. Koppa, pełne adwokackich wykrętów. Być może, że podług logiki adwokackiej i wedle zgrabnie ułożonych przez biegłego w paragrafach dr. Koppa, p. Prix miał racyę, sprzedając własność gminną bez zezwolenia — być może, że według zasad etyki p. Koppa postępowanie p. Prixa nie wymagało protestu, zdrowy atoli rozsądek ludzki dyktuje, że podobne „pomyłki“ nie mogą i nie powinny służyć za parawan co najmniej ślamazarnej administracyi.

Co sądzić należy o adwokatach tutejszych poucza nas memoryał wystosowany ze strony bezsprzecznie bardzo poważnej, bo przez prezydenta sądu hr. Lamezana do ministerstwa sprawiedliwości. (Zobacz osobny w tej sprawie dziś zamieszczony w *Gazecie* artykuł. *Przyp. Red.*) Naturalna rzecz, że podniesione w piśmie hr. Lamezana przeciw adwokatom względnie obrońcom zarzuty, nie dotyczą **całego** stanu, niezbyt liczne jednak są tu wyjątki. Hr. Lamezan upatruje przyczynę tak często powtarzających się obecnie starć pomiędzy obrońcami a członkami trybunału lub prokuratorem w tem, że do obrony garną się młodzi, żądni reklamy adwokaci-karyerowicze, którzy nawet **bezpłatnie** podejmują się obrony, jeżeli sprawa jest „senzacyjną“.

„Dążenie tych panów i „ich bezinteresowność“ — powiada dosłownie memoryał — idzie tylko zatem, żeby zwrócić na siebie uwagę. Jeżeli sama sprawa nie daje obrońcy do tego sposobności, to musi brak ten zastąpić ostre zachowanie się obrońcy wobec prokuratora lub przewodniczącego trybunału. Takie starcia wytwarzają *renommée* adwokata i czynią go wnet najbardziej poszukiwanym obrońcą, jak lekarza po operacyi. Po kilku latach dostaje taki adwokat lukratywną praktykę i w sprawach cywilnych — i tak cel, który od samego początku stał mu przed oczyma zostaje osiągnięty!“

Sąd hr. Lamezana oparty na głębokiem doświadczeniu — jest niestety aż nadto prawdziwy. Wystarczy uważnie czytać rubrykę sądową w tutejszych dziennikach, aby w ciągu roku spotkać się ciągle te same nazwiska młodych obrońców, którzy się powtarzają, ilekroć chodzi o sprawę senzacyjną. Karyera tych panów składa się z następujących etapów: koncypient adwokacki, komitetowy balów, obrońca w sprawach karnych, świeża partya, wytwornie urządzona kancelarya w śródmieściu, tłuste procesy cywilne, członek rady miejskiej wiedeńskiej (stronnictwo p. Prixa) — wreszcie — członek rady państwa *aus der inneren Stadt*, stronnictwo p. Plenera... (i)

Paryż d. 22. stycznia.

(Fałszywa humanitarność. — Córka Vaillanta. — [illegible] — Deroulède. — Nowości literackie i teatralne.)

Że Paryżanie „daja się brać“ na sentymentalne frazesy i melancholijno-humanitarne odezwy, jest faktem stwierdzonym codziennymi wypadkami, a zwłaszcza procesami kryminalnymi z tłem dramatów miłosnych. Ale wszystko ma swoje granice, nawet sentymentalność Paryżan. Nadużywana ciągle wyczerpać się musi, jak wyczerpała się też z powodu [illegible] agitacyj na rzecz córki anarchisty Vaillanta.

Księżna Uzès objawiła gotowość zaopiekowania się małą Sydonią, a [illegible] oświadczył, że zaadoptuje roślinę Vaillantów. Na to znów zarząd *maison du peuple* podniósł, że do niego należeć powinna opieka nad dzieckiem anarchisty i wystąpił do konkurencyi o niewakujące jeszcze miejsce ojcowstwa — a wreszcie Paula Mink, apostołka socyalistycznej emancypacyi kobiet, poleciła siebie na opiekunkę. Dodać do tego należy mnóstwo jeszcze publicznych składek dla „interesującego“ dziecka. Nakoniec jeszcze dla utrzymania zainteresowania publiczności, rozgłoszono fantastyczne opowiadanie o próbach anarchistów wykradzenia córki „męczennika“.

To przebrało miarkę — cierpliwość Paryżan została wyczerpaną. Publiczność oburza się wreszcie na fałszywą sentymentalność, jaką niektóre sfery okazują strasznemu zbrodniarzowi, oburza się na krzykliwą niesprawiedliwość, że tyle osób i instytucyj na wyścigi spieszy z hojnemi darami dla tego nieszczęśliwego wprawdzie, ale niczem poza tem niezasłużonego dziecka, podczas gdy dla sierót po uczciwym obywatelu nic się zazwyczaj nie czyni. Publiczność woła, że w ten sposób poprostu nagradza się zbrodnię i chce już raz zapomnieć o Vaillancie i Sydonii. Dość fałszywej deklamacyi na temat humanitarności. Nie wiele brakuje, a Vaillant zostanie ogłoszonym nietylko niewinną ofiarą zgni-

---

79

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

IX.

Był w Rogalach za dworem i ogrodem wzgórek, niegdyś sypany na pamiątkę boju, a na nim dąb i krzyż. Ze wzgórka tego widziało się daleko szachownicę zagonów, szare pasy dróg, kępy drzew, dwór i wsie. A z drogi, z pola i ze wsi widać było ten krzyż i kurhan bojowy.

Na tym wzgórku, w pewne pogodne popołudnie sierpniowe, siedziało w trawach już posychających dwoje ludzi.

Była to Rita i chłopak tak do niej podobny, że się odgadywało brata odrazu.

Nie był podobny do Adasia ten pierworodny Szymek. Wysoki, barczysty, mocno śniady, jak siostra, miał w oczach i na czole wykuty upór i siłę, miał w ustach rys namiętny.

Mówił urywano, ostro, rozdrażniony widocznie, siekąc piętem bez litości badylo chwastów.

Rita miała głębszą niż zwykle zmarszczkę na czole, zapał w źrenicach.

Chłopak przybył tegoż rana na jej depeszę z Wiednia. Wezwała zaś go, otrzymawszy od niego długi list, którego nikomu nie pokazała.

Zastał stryja obłożnie chorego na ostry reumatyzm, Adasia rozmarzonego, Ritę zamyśloną.

Wnet po obiedzie wyprowadziła go na ten kurhan i od dwóch godzin toczyli żywą rozmowę.

Skoczył, gdy mu rzekła pierwszy raz:

— Powinieneś tu zostać, Szymku!

— Za nic! — rzucił, wzdrygając się.

Milczała, patrząc na kraj słońcem oblany, na rżyska i szare zagony.

— To jedno cudownie goi samolubne bóle! — szepnęła.

— Praca, zapewne. Ja też rąk nie założę i nie będę się w swojej trosce zasklepiał. Wyjadę do Afryki z wyprawą belgijską. Chciałaś mnie mieć uczonym, jestem nim i mając lat trzydzieści dwa, nie będę zmieniał karyery i szedł tutaj na jatki!

— Kiedy musisz, Szymku! Widziałeś stryja? Potrzebuje spokoju i wypoczynku. Całe życie tu zbył, był dla nas ojcem. Czy pozwolisz, aby w potrzebie nie znalazł w tobie syna?

— Po cóż to znosi? Niech sprzeda Rogale, będzie miał spokój.

— Czy mu to powiesz w oczy?

Szymon głowę spuścił i umilkł.

— Nie! — mruknął wreszcie.

— A zrobiłbyś to sam?

Zamyślił się, a ona czekała niespokojna.

— Nie wiem; wstydziłbym się.

Oczy jej pojaśniały, ale on natychmiast dorzucił:

— Ale i żyć nie chciałbym tu, ani potrafił.

— Więc chociażby spróbój. Stryja musimy wywieść za granicę. Adaś z nim pojedzie, bo ja muszę zająć się Jadwisią. Zabawimy do wiosny. Ale stryj i słuchać o tem nie chce, aby Rogale zostawić bez gospodarza.

— I to ja mam być tym zastępcą? Biedne Rogale! — zaśmiał się szyderczo Szymon. — Ej, Rito, jeśli o tem dawniej myślałaś, trzeba mnie było wcześniej kształcić. Dlaczego mnie wybraliście na ofiarę? — wybuchnął po chwili z rozpaczą.

Poczuła, że mięknie, więc objęła go za szyję i serdecznie uścisnęła.

— Bo ty jesteś najsilniejszy, najlepszy i najgłębszy!

— Nieprawda! Najlepszy jest Adaś, najgłębszą ty, a ja chyba tylko, że mam najmocniejsze kości; więc niech mnie to koło miażdży!

Sponurzał do reszty, zgarbił się, głowę zwiesił.

— Myślałem, że mnie kochasz, Rito, a widzę, że kochasz, jak stryj, to tę ziemię!

Rzucił ręką w około.

Oczy obojga spoczęły na krajobrazie monotonnym, smętnym, cichym, na który wieczór kładł smugi złota i purpury. Powoli przechodzili ze szczegółu na szczegół. Szymon się wzdrygnął.

— Żebym wiedział, że na tem skończę!... — rzekł i urwał.

Uśmiechnęła się.

— Tylu ludzi jednak pragnęłoby być na twojem miejscu!

— Zapewne, bo oni nie myślą o obowiązkach, a ja obowiązki zwykł jestem spełniać! — rzucił, głowę bardzo podnosząc. — A nigdzie cięższych nie ma!

Zarumieniła się Rita i spojrzała nań z dumą.

— Szymku, ty za nas wszystkich zapłacisz stryjowi! Jaki on będzie szczęśliwy!

— Warto było tyle żyć, żeby tego dożyć! — szepnął znowu, falą zniechęcenia ogarnięty. — Na wiele mi się zdadzą moje matury i dyplomy, moje studya, moje marzenia, moje badania i podróże! Wszystko skończone!

Wnurzył ręce we włosy, a oczy wbił w ziemię.

— Wiesz? — ozwał się z gorzkim uśmiechem. — Praca moja zdaje mi się podobną do baśni o Madeju. Będę wiek cały ustami czerpał wodę w potoku i na kolanach ją nosił do polewania suchego drzewa. Ale rozbójnik za swoje grzechy to czynił, a ja za co?

Zapanowało przez chwilę milczenie.

— A jednak nie zostałabyś tu ze mną — odezwał się nagle.

— Owszem, jeżelibyś tego żądał. Gdy Adaś się ożeni, a zanim ty sobie upatrzysz inną towarzyszkę, gotowa jestem z tobą tym trudem się podzielić!

— Na życie zatem, bo ja się nie ożenię! Ty wiesz, że już i to marzenie pożegnałem na zawsze!

— Ej, Szymku, a mnie się zdaje, że ty dopiero tu żyć zaczniesz! Człowieka nie czyni matura, ani dyplom, czyni go trud i ból! Kochanie twoje, to był szał, praca twoja, to była fantazya, studya twoje, to było zabicie czasu, nauka, to było dążenie, by czemś być w ludzkości! Teraz stoisz na drodze, która nie wiedzie do sławy i zaszczytów, nie nęci wygodą, ani zabawą, nie daje u kresu pomnika i lauru, ale będziesz na tej drodze czuł, że prosta, więc ją uszanujesz.

Rita cierpiała za niego. Życie przeżyli wspólnie na szerokim, bujnym świecie. Wiodły ich wszędy dotąd wolny wybór i powołanie; byli swobodni!

Teraz on szedł jak rekrut do wojska, a ona go żałowała jak matka chłopaka, który stanął do szeregu.

Myślała, że termin się odwlecze, aż oto dzień poboru przyszedł i los padł na niego.

C. d. n.

łych stosunków społecznych, ale nawet nowoczesnym herosem!

Inną jeszcze humanitarną blagą bałamucono Paryżan w dniach ostatnich, Pewien agent win nazwiskiem Cobet, podupadłszy materyalnie, a nie umiejąc wyjść z trudnego położenia, odebrał sobie razem z żoną i córką życie przez zaczadzenie. Na to podniosły dzienniki straszliwą jeremiadę. Cnoty samobójców wynoszono pod niebiosy, sławiono ich odważne postanowienie wspólnej śmierci a z drugiej strony rzucano anatemy na społeczeństwo a bardziej jeszcze na rodzinę samobójców, która jest zamożną, że pozwoliła im z głodu (!) zginąć. Tymczasem Cobet, w liście pisanym przed śmiercią, oświadczył, że umiera, ponieważ nie umie zastosować się do nowych skromniejszych stosunków — o głodzie i mowy nie było — a o pomoc kogokolwiek prosić wstyd mu nie pozwala. Mimo to prasa uczyniła z niego ofiarę społeczeństwa i rodziny, a nawet niektóre bulwarowe dzienniki na seryo traktowały wniosek pochowania rodziny Cobetów kosztem państwa. Najbardziej zaś rozczulają się nad tym wypadkiem „salonowi“ socyaliści, o których już pisałem, a których teraz namnożyło się jak grzybów po deszczu. Paryżanie są wprawdzie *gobeurs* t. z. ludzie, których frazesami łatwo obałamucić, ale ostatecznie mają swój rozum. To też publiczność z wielkiem niezadowoleniem przyjęła niesmaczne lamenty prasy nad samobójstwem Cobetów.

Ponieważ cały świat ostygł i uspokoił się, sławny Deroulede schował pod klucz swój szowinizm i rozpoczął... wiersze pisać. Wydał właśnie tomik poezyj, w których zachwyca się naturą, rozkoszami wiejskiemi i wszelaką sielanką. Na końcu tomu jednakże znajduje się kilka wierszyków politycznych, z których przebija jego dawny szowinizm. Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.

Kiedy już jesteśmy przy literaturze, muszę wam donieść, że sprawia tu wielkie wrażenie romans Tondonze'go *„L'Apotre“*. Rzeczywiście jest to dzieło oryginalne i warte czytania; ale zalety jego nie są w samej treści romansu, lecz w zapatrywaniach, jakie autor wygłasza o religii i księżach.

Sezon teatralny, który w początku tak pięknie się zapowiadał, stał się martwym. Nie ma ani jednej nowości, godnej wzmianki. Najlepszą jeszcze rzeczą był dramat *Dette de jeunesse* grany w *Gymnase*.

Prezydent sądu i obrońcy.

Lwów d. 26. stycznia.

We Wiedniu zdarzył się onegdaj w sali rozpraw sądowych wypadek, który w tamtejszych sferach jurydycznych, wielkie wywołał wrażenie, a nawet spowodował niektóre dzienniki do wygłoszenia ciekawych spostrzeżeń na stanowisko obrony w procesie karnym. Kwestyą tą zajmowano się już niejednokrotnie, a że w tym względzie stosunki wiedeńskie podobne są bardzo do naszych, więc i my tej sprawie poświęcić musimy słów kilka.

Fakt, który wywołał doniosły zatarg jest sam w sobie małoznaczącym, a przebieg zajścia był wedle reportu dzienników wiedeńskich następujący:

Przed sądem przysięgłych odbywała się rozprawa przeciw Henrykowi Fischerowi o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzenie znaczniejszych kwot od kobiet owdowiałych lub mających córki na wydaniu. Przemysłowiec ten przedstawiał się już to jako lekarz, już to jako słuchacz medycyny, obiecywał się żenić, brał zaliczki od łatwowiernych niewiast a conto posagu, chociaż ani żenić się nie myślał, ani doktoratu medycyny robić nie mógł, nie ukończył bowiem szkół gimnazyalnych. Faktów oszustwa było kilka. Obrońca dr. Rosenfeld usiłował wykazać, że Fischer w wypadku z panią B. nie działał podstępnie, gdyż biorąc od niej pieniądze mówił jej, że potrzebuje wykupić swe weksle, z czego dr. R. wnioskuje, że p. B. wiedziała o fatalnem położeniu swego przyjaciela. Pani B. potwierdza to pytanie, co obrońca konstatuje: „a więc: nie byłaś pani oszukaną“. Przysięgły Vechiatto pyta:

— Zapewne rozumiesz pani pod tem, oszukaną materyalnie? a to różnica...

Obrońca wpada w słowo przysięgłemu, chcąc mu odpowiedzieć, ale przewodniczący niedopuszcza polemiki. Drugi przysięgły stawia w tym samym kierunku pytania, a wówczas obrońca usiłując sparaliżować wrażenie tych pytań i odpowiedzi, bada świadka ze swej strony. Wówczas przysięgły Klier rzecze:

— Prosiłbym, aby p. obrońca w ocenianiu rozumu przysięgłych był ostrożniejszym!

Obrońca konstatuje, że nie występywał przeciw przysięgłym, przysięgli przemawiają równocześnie z obrońcą — wreszcie obrońca oświadcza, że jest mu niemożebnem wśród takich okoliczności dalej bronić i składa obronę. Z tego wywiązuje się żywa dyskusya, przewodniczący stwierdza, że nie widzi powodu do złożenia obrony; przysięgli konstatują, że p. Klier przemawiał tylko we własnem imieniu. Prokurator oponuje przerwaniu rozprawy, — w końcu trybunał uchwala, aby oświadczenia obrońcy nie przyjąć do wiadomości. Przysięgli wzywają również obrońcę, aby wytrwał na swem stanowisku, poczem tenże decyduje się zająć napowrót swe miejsce.

Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że intelektualnym motywem zajścia było sprawozdanie prezydenta sądu hr. Lamezana do ministra sprawiedliwości hr. Schönborna o obrońcach w ogóle, a o stanowisku obrony wobec sądu przysięgłych w szczególności.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że przed dwoma laty z okazyi rozprawy o nadużycia cłowe na Bukowinie, pewien przewodniczący we Wiedniu zapominając o szczytnem powołaniu sędziego i o jego pierwszym obowiązku objektywności, pozwolił sobie w toku rozprawy na liczne wycieczki osobiste przeciw oskarzonym i ich narodowości. Wycieczki te wywołały głośne swego czasu oburzenie w naszym kraju, a sejm nasz założył protest przeciw podobnemu postępowaniu. Wówczas to minister sprawiedliwości wydał okólnik pouczający przewodniczących, jak się mają przy rozprawach publicznych zachować, a omawiając w nim liczne wadliwości obecnego systemu sądownictwa karnego, poruszył także kwestyę wiecznie otwartą. stanowiska obrony w procesie karnym.

Nie da się zaprzeczyć, że okólnik ministra zawierał wiele cennych wskazówek, ale niestety świadczy on najlepiej o prawdziwości przysłowia: *jede Theorie ist grau* — zdradza bowiem dosadnie, że autorem jego jest człowiek, który to, o czem pisze, zna tylko z teoryi, ale nigdy niestety, nie prowadził rozprawy karnej, nigdy nie występował jako obrońca lub oskarzyciel. Ten brak rutyny i znajomości, że tak powiemy, faktycznej strony rzeczy, spowodował, że okólnik ów wywoławszy w różnych sferach różne wrażenia, *de facto* nie wywołał żadnego skutku, prócz chyba repliki, świetnej w swoim rodzaju, chociaż jednostronnej — ze strony prezydenta sądu krajowego we Wiedniu hr. Lamezana.

Nietylko ze względu na swe stanowisko wybitne, ale właśnie jako znakomity jurysta, mowca, psycholog, i rutynowany sędzia karny, czuł się hr. Lamezan na siłach, i w obowiązku, do — że tak powiemy — zrektyfikowania zapatrywań wygłoszonych z ust naczelnego zwierzchnika austryackiego sądownictwa, i usprawiedliwienia postępowania wielu przewodniczących przy rozprawach karnych. Relacya ta wywołała wielkie wrażenie w kołach adwokackich we Wiedniu, wywołała drażliwość dra Rosenfelda i ona to jest istotnie motywem zajścia, o którem na wstępie wspomnieliśmy.

Hr. Lamezan w swojej relacyi — jak o tem pisze także dziś nasz korespondent wiedeński — konstantuje przedewszystkiem, że obecnie starzy i wytrawni adwokaci unikając emocyi rozpraw karnych, usuwają się od obron albo wcale ich nie przyjmują, albo bardzo rzadko i niechętnie tak, że nawet obrony z urzędu zdają na kolegów młodszych i mniej zajęcia mających, którzy bądź to za skromne wynagrodzenie, bądź też nawet za dobre słowo, obron się podejmują. Wywołuje to „walka o byt“, a taki młody obrońca usiłuje być „siarczystym“ licząc na aplauz galeryi a poświęcając dobry ton, spokój, a nierzadko i wychowanie. Sztuczkami i elokwencyą wywołuje efekt lub zrywa posiedzenie, poczem staje się „głośnym“ i klientela mu przybywa. Naturalnie, że taki system traktowania spraw nie przyczynia się do podniesienia powagi stanu adwokackiego, co znowu wywołuje dalszą dezercye w szeregach obrońców karnych, tak, że wreszcie pozostają mniej więcej zawsze ci sami ludzie, którzy zajmują się obronami.

Refleksye te hr. Lamazena są — jak to już zaznaczyliśmy — bardzo trafne, ale jednostronne. Przedewszystkiem nie godzi się na równi traktować, jeżeli można tak powiedzieć, borbifaksów z ludźmi występują cymi z całą godnością, powagą i sumiennością; nie godzi się generalizować tych, którzy broniąc, wypełniają swój urząd, z tymi, którzy za swój urząd uważają obowiązek wyrębania choćby winnego klienta. Tu leży zasadnicza różnica i w tym względzie jakkolwiek szumny i liberalny frazes: „Stanowisko obrony i oskarzenia jest równorzędne“ wygłoszony patetycznie we wzmiankowanym reskrypcie ministeryalnym, nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, nie może bowiem nigdy określać rzeczy samej, ale chyba tylko stronę formalną. Obrona i oskarzenie były bowiem, są i zostaną wiecznie sprzeczne, a niejako frazesem jest twierdzenie, że zadaniem obrony jest: wyświecenie prawdy. Zadaniem obrony jest naprowadzenie i wydobycie na jaw wszystkich tych faktycznych i jurydycznych momentów, które przemawiają na korzyść oskarzonego. Ale tak jakbyśmy ze stanowiska jurydycznego i ludzkiego potępili prokuratora, który mogąc, nie naprowadza faktów świadczących o niewinności obwinionego — tak z pewnością nie znalazłby nigdzie aplauzu obrońca, przyczyniający się do zasądzenia swego klienta i naprowadzający chociażby z odwołaniem się do twierdzenia, że obowiązkiem obrony jest wyświecenie prawdy — dowody winy swego klienta. Taki obrońca pewnie nie znalazłby drugi raz amatora, który dla pięknych teoryj mecenasa dałby się zamknąć w kryminale.

Obrońca dąży więc do wyświecenia **n i e w i n n o ś c i** swego klienta, a obowiązkiem oskarzyciela publicznego jest badać wszystko.

Interesem obrońcy jest interes subjektywny: obrona osoby zbrodniarza — interesem oskarzenia jest interes objektywny: ściganie zbrodni, bez względu na osobę.

Co do formy zabierania głosu, stawiania wniosków itd. obie strony są sobie równe, i pozostaną niemi zawsze, jeżeli z obu stron występować będą ludzie spokojni, dobrze wychowani, którzy potrafią zawsze i wszędzie nadać występom swoim cechę pełnego godności poszanowania wzajemnego i którzy spełniając sumiennie swój obowiązek, potrafią uszanować także wykonanie tych obowiązków przez drugich.

Jeżeli jednak obrona dla niewinnej uwagi sędziego przysięgłego, składa urząd, dąży do zerwania rozprawy i głucha jest na wszelkie perswazye — to chyba racyę przyznać trzeba, że hr. Lamezan słusznie nacechował tych obrońców, — szkoda tylko, że jedną miarą mierzy wszystkich i że podług wyjątków układa regułę a nie odwrotnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. stycznia.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu apelacyjnego krakowskiego p. Zborowski przybył do Lwowa.

Promocya. P. Bronisław Porycki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ślub. Dnia 3. lutego o godz. 6 wieczorem pobłogosławiony zostanie w kaplicy OO. Zmartwychwstańców w Krakowie związek małżeński pomiędzy drem Adamem Langiem a panną Heleną Rydlówną, córką rektora Łucyana Rydla i Heleny z Kremerów.

Srebrne wesele. Dnia 23. b. m. obchodził p. Edmund Mieszkowski, adjunkt kolei państwowych, wraz z swą małżonką p. Wincentą z Czaplickich, uroczystość 25-letniego pożycia małżeńskiego.

Wielki wieczór daje marszałek kraj. książę **S a n g u s z k o** d. 4. lutego, na który rozesłano liczne zaproszenia.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj interpelacyą dr. Weigla, wystosowaną do przewodniczącego p. Mochnackiego, w sprawie pogłosek o wybuchu tyfusu w przytułku brata Alberta i o trudnościach stawianych przez Towarzystwo tramwaju konnego, budowie kolei elektrycznej. Prezydent odpowiedział na to, że w przytułku brata Alberta po zarządzeniu wszelkich środków ochronnych i zaradczych przeciw rozwleczeniu epidemii tyfusowej od dwóch dni nikt już nie zachorował; co do tramwaju konnego zaś, to sprawę z nim rozpatruje osobna komisya elektryczna, a rokowania nie są jeszcze ukończone. Z kolei udzielił p. prezydent głosu referentowi wniosków o pożyczce dziesięciomilionowej dr. Bykowi, który najpierw odparł zarzut, podniesiony przez niektórych, jakoby wnioski owe komisya budżetowa powzięła zbyt pospiesznie. Tak nie jest, gdyż uchwały komisyi są następstwem polecenia Rady, wydanego jeszcze w czerwcu roku zeszłego i komisya je przestudyowała sumiennie. Wnioski komisyi budżetowej dotyczą jedynie strony finansowej gospodarki miejskiej. Widząc, że roboty wymienione w planie komisyjnym są konieczne, widząc wreszcie, że zaciąganie drobnych pożyczek w bankach prywatnych jest i drogie i uciążliwe, przyszła komisya do przeświadczenia, że wypuszczenie obligów komunalnych właśnie na znaczniejszą sumę będzie najkorzystniejszym sposobem wydostania pieniędzy. Obligi te pozwolą miastu uwolnić się od obecnie ciążących na niem drobnych zobowiązań, pożerających znaczną część dochodów na opłatę procentów od nich i na administracyę ich, i dadzą mu możność zaprowadzenia licznych oszczędności przy równoczesnem otwarciu nowych źródeł dochodów. Nakoniec dodał referent, że kredyt miasta jest o tyle wielki, iż pożyczkę dziesięciomilionową można będzie zaciągnąć bez niczyjej poręki, gdyby zaś koniecznie tego trzeba było, to komisya ma niejakie dane do przypuszczenia, iż kraj nie odmówiłby swej stolicy gwarancyi. Mowę dr. Byka przyjęto oklaskami.

Dr. Czyżewicz zażądał, aby sprawę powoli i z namysłem rozpatrzono, bo Rada nie ma zupełnie żadnych danych, dlaczego np. komisya budżetowa proponuje na budowę szkół 200.000 złr. a na wodociągi półtora miliona. Może rzecz ma się w rzeczywistości przeciwnie, trzeba więc uchwały swoje poprzeć choćby jakiem takiem uzasadnieniem, obliczeniem, trzeba przecież chociażby mniej więcej wiedzieć, dlaczego na to tyle się przeznacza, a na owo tyle, aby się nie zdawało, że sumy wydatków w takiej wysokości do zestawienia powstawiano, aby tylko okrągłą kwotę 10 milionów otrzymać.

Dr. Ciesielski zabrał głos przeciw pożyczce. Sądzi on, że doświadczenie 10-letnie może pouczyć radę miejską, iż bez zaciągania pożyczek można przecież z bieżących dochodów pokrywać koszta rozmaitych inwestycyj miejskich. Porównawszy Lwów dzisiejszy ze Lwowem z przed 10 laty, każdy musi przyjść do tego przekonania. Dotychczasowa gospodarka więc jest prawidłową i jedynie ekonomicznie usprawiedliwioną, podczas gdy 10-milionowa pożyczka, pominąwszy już to, że przeznaczenie jej jest i musi być tylko ogólnikowe, niedokładnie oznaczone, byłaby błędem ekonomicznym. Zaciąga się pożyczkę albo wtedy, gdy koniecznie, nieodzownie ze względów politycznych albo patryotycznych trzeba zapłacić znaczniejszą kwotę, której w mgnieniu oka od mieszkańców miasta wydobyć nie można — wówczas jest to ofiarą, albo zaciąga się pożyczkę na wprowadzenie w życie jakiegoś przedsiębierstwa, które będzie przynosiło przynajmniej takie dochody, aby nimi pożyczoną kwotę umorzyć można było, jeżeli nie liczy się na jakiś nawet czysty dochód. Takiem przedsiębiorstwem, wedle wniosków komisyi, jest jedynie założenie miejskiego zakładu zastawniczego, wszystkie inne zaś projekty dadzą się wykonać powoli z bieżących dochodów gminy. Ostateeznie zgodził się mowca na to, że na uporządkowanie bruków, wybudowanie rzeźni, zasklepienie Pełtwi i zakład zastawniczy możnaby zaciągnąć pożyczkę. ale nie powinna ona przenosić 5 milionów złotych.

Dr. Weigel przemawiał przeciw pożyczce. Wiedeń i Kraków, nie mówiąc już o miastach innych państw, są w tej mierze odstraszającymi przykładami. Zamiast kazać magistratowi wydawać dokładne plany i kosztorysy budowli miejskich i obliczyć dokładnie, ile na wykonanie ich potrzeba pieniędzy, a co za korzyści z nich w przyszłości spodziewać się można, zaciągają miasta, jedno za drugiem ogromne pożyczki, uchwalają rozmaite budowy, a potem dopiero okazuje się, że nietylko pierwotna kwota nie wystarcza na pokrycie kosztów przedsięwzięć, ale jeszcze na utrzymanie tych nowych przedsiębiorstw w dobrym stanie nadal i na nowe budowy, konieczne a nieprzewidziane następstwo tamtych, trzeba znowu pieniędzy. Tymczasem inwestycye owe, jeżeli powiększą znacznie dochody gminy, to powiększą je dopiero kiedyś później, obecnie zaś trzeba zaciągać nowy dług, a potem znowu nowy i tak dalej w nieskończoność, póki wreszcie kraj, czy gmina nie ujrzy się na brzegu ruiny finansowej. Dlatego jedynie racyonalną wydaje się rzeczą skonwertować obecnie na gminie ciążące długi, a nie ryzykując się na żadne inwestycye, zaciągnąć jedynie pięć milionów pożyczki na bruki, kanały i rzeźnię.

Dr. Byk odpierał po kolei wszystkie zarzuty, podniesione przez poprzednich mowców, a wreszcie nacisk największy położył na tę okoliczność, iż uchwalenie wniosków komisyi budżetowej nie jest jeszcze zaciągnięciem pożyczki, ale wskazaniem sposobu, w jaki mają być pokryte wydatki, które rada miasta w najbliższej przyszłości uzna za konieczne i pożyteczne.

Po tem przemówieniu uchwaliła rada przystąpić do rozprawy szczegółowej, a prezydent odroczył posiedzenie na dziś godz. 6 wieczorem.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego „Chrześcijaństwo a socyalizm“, odbędzie się w stowarzyszeniu nauczycielek dopiero w drugiej połowie lutego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 6 marca br.

Teatr ludowy. Namiestnictwo zatwierdziło ustawę Towarzystwa „Teatru ludowego we Lwowie“. Celem nowo zawiązanego Towarzystwa jest oświata ludu przez urządzanie odpowiednich przedstawień teatralnych, umoralnianie i uświadamianie ludu w kierunku narodowym i obywatelskim.

Z przemysłu krajowego. Właściciele domów niejednokrotnie wiele ponoszą strat finansowych i kłopotów z powodu grzybu drzewnego, który wyrządza niepomierne zniszczenia. Gdy zaś najlepszym środkiem chroniącym drzewo od grzyba jest impregnowanie tegoż, pierwszorzędna w naszem mieście fabryka stolarska braci **W c z e l a k ó w** sprowadziła obecnie maszynę parową i olbrzymi kocieł, w którym się impregnowanie drzewa odbywać będzie. Jeżeli ochronienie drzewa jest w ogóle rzeczą pożądaną, to wprost nieocenionem jest zabezpieczenie kosztownych posadzek. Te bowiem, czy to w skutek wilgoci w murach lub w nasypach, użytych pod parkiety, narażone są na najszybsze i największe zniszczenie. Gdy zaś materyał drzewny będzie impregnowany, nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo. Przy tej sposobności należy zanotować i to, że nasze drzewo bukowe po stosownem impregnowaniu otrzymuje kolor mahoniu. Jest to rzecz bardzo ważna ze względu na fabrykacyę mebli. Dotychczas bowiem zagranica zasypywała nas imitacyami mebli mahoniowych, a myśmy w kraju nie mogli podjąć konkurencyi. Obecnie jednak i ta przeszkoda została usunięta, a niezawodnie pp. Wczelacy pokażą nam na wystawie tegorocznej, jak wyglądają meble mahoniowe, zrobione z naszego buku.

Zabawa szermierzy. Różnymi wojennymi przyborami przybrane sale kasyna miejskiego gościły wczoraj najliczniejsze w tym karnawale zebranie. Ściany małej sali zdobiły stare makaty, portyery i zasłony, przytrzymywane i podtrzymywane pikami, tarczami, hełmami, karabelami i inną bronią sieczną, a posadzkę pokrywały skóry drapieżnych zwierząt, rzucone przez rycerski „klub“ pod nogi łagodnych i pięknych pań naszych. Takie same ostre miecze, artystycznie ułożone pod tarczami, rozwieszonymi na ścianach wielkiej sali miały pewnie przypominać licznie zebranej, dziarskiej młodzi szermierskiej, że znajduje się na polu walki i przestrzegać, aby się na baczności miała przed zabójczemi spojrzeniami pięknych ocząt.

Ale na nic się nie przydały ostrzeżenia. Niejeden dzielny szermierz na szable lub florety, zraniony śmiertelnie prosił o pardon, zdając się na łaskę i niełaskę. A wówczas promieniały radością oczy piwne, stalowe, błękitne albo czarne i słały spojrzenia po dalsze zdobycze, coraz więcej jeńców rzucając pod stopy pięknych swych właścicielek. A było ich w kadrylu przeszło 120. Ciasno było trochę, to prawda, ale zabawa ochocza i żywa zaradziła złemu. Niezmordowane szeregi szermierskie wytrwały z niezmniejszonym, owszem coraz rosnącym zapałem do późnej godziny rannej i opuściły kasyno dopiero wówczas, gdy piękne trymumfatorki, syte zwycięstw, zapragnęły chwilowego spoczynku przed nowymi zdobyczami na następnych balach.

Odczyty towarzystwa oświaty ludowej. W czytelni tegoż towarzystwa, umieszczonej w szkole św. Anny będzie miał odczyt profesor uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński „O postępie ekonomicznym w wieku XIX-tym. Początek o godzinie 5 wieczorem, wstęp wolny.

Na brak marek i stempli w trafikach lwowskich uskarżała się nasza publiczność już oddawna. Pierwszemu zaradziło rozporządzenie p. dyrektora poczt p. Seferowicza i już od niejakiego czasu każdej chwili dostać można nawet w najmniejszej trafice potrzebnej marki, bo dyrekcya poczty wydaje je każdej z nich codzień i za najmniejsze nawet kwoty. Inaczej jednak jest ze stemplami. Tych nie można dostać na komorze celnej wtedy, kiedy ich potrzeba, bo wychodzi ona widać z tego założenia, że stempli powinien każdy dopiero wtedy potrzebować, gdy ona zechce je wydać. — Trudno jednak wymagać od małego trafikanta, aby robił zapasy stempli na cały rok, a i to nie usunęłoby złego, bo po skończeniu się rocznego zapasu, lub sprzedaniu jednej sorty, znowu mógłby nadejść dzień, w którym komora stempli nie zechce wydać, mimo, że pieniądze na nie, złożone już przez trafikanta ma w kieszeni, i ktoś, potrzebujący stempel na jakiś akt, musiałby przedsiębrać po takowy całą wyprawę, jakby po złote runo. A obecnie trafia się to bardzo często, nietylko po przedmieściach, ale i w środku miasta, — że zaś jest całkiem niewłaściwe, dowodzić chyba nie trzeba. Możeby p. naczelnik komory zechciał zbadać w dyrekcyi pocztowej, jak trzeba postępować i robić, aby interesu państwa, bo przecież sprzedaje się stemple na rzecz skarbu publicznego, nie psuć zapomocą drobnych a uciążliwych trudności.

Handel żywym towarem. Onegdaj odbyła się w tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Spędakowskiego, rozprawa główna przeciw Rudolfowi Bordowi oskarzonemu o zbrodnię uwożenia niewiast.

Bord, z zawodu krawiec, agent podróżujący, były urzędnik pocztowy w Czerniowcach, zasądzony tamże za sprzeniewierzenie na 8 miesięcy więzienia, — uwiózł małoletnią Aglaję Ekatonescu z Czerniowiec do Konstantynopola, gdzie ją umieścił w domu publicznym. znanego i u nas z wielu podobnych procesów, Salomowicza i Goldenberga — w grudniu zaś z. r. uwiózł znowu dwie małoletnie dziewczęta weselszego prowadzenia się ze Lwowa z pod opieki matek, ale jadąc na Stanisławów do Konstantynopola został przytrzymany w Stryju i znalazł się nagle pod opieką prokuratoryi, która twierdzi, że czynność Borda podpada pod §. 96 u. k. Bord przy rozprawie wypierał się czynu. Aglaje Ekatonescu znał wprawdzie i schodził się z nią na Albertnengasse w Czerniowcach, jeździli nawet razem do Gałaczu i Konstantynopola, bo Agleja potrzebowała „opieki dżentlemena“ w dalekiej podróży, ale ani jej do wyjazdu nie namawiał ani u Salomowicza nie umieścił. Równocześnie atoli nie umie wyjaśnić dlaczego piękna Aglaja jest tak niewdzięczną, że za doznaną grzeczność sama zgłosiła się i obwiniła go przed konsulem austryackim w Konstantynopolu o uwiezienie, a nawet zeznania te zaprzysięgła — i domagała się opieki władzy. Nie wie także dlaczego Salomowicz kilka listów do niego pisał, zaczynających się od słów *Liber Freund* i wzywających by dostawiał *lebende Waare* po jednej sztuce, gdyż, jak bowiem obecnie utrzymuje, Salomowicza wcale nie zna, a *Waare* to są dywany i pantofle, które jako agent Goldenberga miał sprzedawać. Nie mniej nie umie obwiniony wytłumaczyć czem to się stało że przy rewizyi znaleziono u niego pieniądze rumuńskie, serbskie, bułgarskie i włoskie, ale stanowczo utrzymuje, że obie lwowskie panienki, maltretowane przez matki, uciekły się pod jego opiekę domagając się odeń służby bodaj w kawiarni byle po za Lwowem. Kłopotu miał z niemi dużo, bo to biedactwo głodne było i spragnione, trzeba było fundować im koniaki i miód, a kurczęta które mu żona na podróż upiekła schrupotały mu doszczętnie. W Stanisławowie dawał nawet jednej piątkę, aby się go wyrzekła ale — daremnie. Dziewczęta natomiast utrzymują, że obiecywał im wystarać się doskonałą służbę i w drodze „wujciem“ nazywać się kazał; obietnicą „służby“ nakłonił je do podróży. Trybunał wysłuchawszy Borda i świadkow, jako też wybornej obrony dra Krattera przychylił się do wniosków prokuratora Giżowskiego, zasądzając Borda na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem.

Kopalnie nafty i dystylarnia jej, a także wyszyńska kopalnia węgla, dotąd własność p. Stanisława Szczepanowskiego stanowiące, przeszły na własność akcyjnego belgijskiego towarzystwa.

Obchody narodowe, Z Sokala piszą nam: W tutejszym kościele OO. Bernardynów odprawione zostało staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ dnia 24. stycznia b. r. uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci w obronie Ojczyzny r. 1863. Mszę św. uroczystą w asystencyi zakonników celebrował O. gwardyan Bruno Nowakowski. Po skończonej mszy św. przemówił do licznie zgromadzonych O. Ferdynand Moralski, a przemówił w słowach gorących i rzewnych — za co należy mu się serdeczne podziękowanie.

Z B r z e ż a n piszą nam: Za staraniem młodzieży rzemieślniczej odbyło się d. 20. bm. w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o niepodległość 1863 r. Na rogach wspaniałego katafalku, urządzonego w kształcie mogiły, pokrytej zielenią i ozdobionego herbami Polski, Litwy i Rusi, wykonanymi przez młodzież rzemieślniczą, gorzały pochodnie, których światło w kościele pokrytym kirem żałoby zlewało się z poważnym nastrojem uroczystości narodowej, przypominając boleść i iskierkę nadziei w lepszą przyszłość. Czcigodny ks. Władysław Bauer wymownymi słowy skreślił obowiązki wobec wiary i ojczyzny, na których spoczywa siła duchowa narodu. Uroczystość ta stała się dla mieszkańców grodu tutejszego dniem święta narodowego a patryotyzm mieszczaństwa tutejszego, niech posłuży za wzór jedności i poczucia narodowego dla wielu z inteligencyi tutejszej. Z obowiązku kronikarskiego podnieść muszę, że jednym z głównych inicyatorów obchodu był p. Józef Wiśniewski tutejszy budowniczy. ***W. K.***

Karnawał na prowincyi. Z **T a r n o p o l a** piszą nam: Odbył się tu d. 13. bm. bal, urządzony przez Towarzystwo dam dobroczynności na rzecz miejscowych ubogich. Udział w zabawie był nadspodziewanie wielki, i to nietylko z miasta samego, ale i z okolicy. W obszernej sali kasynowej, skromnie ale gustownie przyozdobionej kwiatami i oświetlonej rzęsiście, już od godziny 9 wieczór było rojno i gwarno, a całemu zebraniu uroda i wspaniałe stroje przedstawicielek płci pięknej dodawały niezwykłego uroku. Tańce rozpoczęły się poważnym polonesem, poczem do kadryla stanęło 46 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 6 rano, co już samo przez się o jej świetności wymownie świadczy. Złożyło się na to wiele sprzyjających okoliczności. Przedewszystkiem zasługa w tem niestrudzonych gospodyń pań: Koźmińskiej, Zawadzkiej i Roguskiej. Również i energiczni aranżerowie: pp. rotmistrz Baborski, porucznik br. Schnee, porucznik Bastgen i p. Dobrzański — wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Materyalny rezultat balu wyniósł brutto 665 złr. Do uzyskania tak znacznej kwoty przyczyniła się wspaniałomyślność komendanta 15 pułku piechoty, p. pułkownika Wienera, który dostarczył bezpłatnie muzyki; również bezpłatnie odstąpiło salę z wszystkiemi ubocznemi ubikacyami Towarzystwo kasynowe, którego gospodarz p. porucznik Bastgen z całą uprzejmością poczynił wszelkie zarządzenia, aby balowi powodzenie zapewnić. Nadto dzięki ofiarności pań urządzono obficie zastawiony bufet, który wpłynął niemało na powiększenie dochodu. Bal ten był pomyślną zapowiedzią karnawałowych zabaw w Tarnopolu. Prócz zwykłych i zasłużoną sławą cieszących się wieczorków kasynowych, zapowiedziany jest na 1. lutego wieczorek wojskowy, który sądząc po dotychczasowych przygotowaniach, zapowiada się świetnie. Po nim ma nastąpić jeszcze piknik szlachecki. Tak więc stolica Podola w ciągu krótkiego tegorocznego karnawału okazuje nie mało ruchliwości i ożywienia.

J. N.

Księżna Matylda Radziwiłłowa, matka ks. Antoniego Radziwiłła, ordynata nieświezkiego, w tych dniach ukończyła w Berlinie 88 rok życia. W roku bieżącym, również jak i lat poprzednich, cesarska para niemiecka przybyła osobiście do pałacu, w którym księżna mieszka, aby złożyć dostojnej solenizantce życzenia. Cesarzowa przywiozła w upominku wspaniały kosz, napełniony różami, fiołkami i konwalią. Cesarską parę przyjmował książę Antoni. Cesarzowa Fryderykowa złożyła także osobiście życzenia ks. Matyldzie, wraz z kwiecistym podarkiem. Sędziwa księżna w ciągu tej zimy nie wychodzi wcale z domu.

Samobójstwo posła. Wczoraj popołudniu zastrzelił się w Wiedniu w swojem mieszkaniu poseł śródmieścia dr. Henryk Jacques, znany członek liberalnej lewicy i poczytny jurysta. Jacques, który dożył 63 lat, cierpiał od dłuższego czasu na neurastenię i to popchnęło go do samobójstwa.

W procesie „Omladiny“ ukończono wczoraj przesłuchanie oskarzonych, a dzisiaj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Obrońcy wręczyli prezydentowi sądu karnego prośbę z przedstawieniem, w którem oświadczają, iż jakkolwiek zasadniczo trwają nadal przy zażaleniu tem, że rozprawa prowadzona jest w takiej, jak obecna sali posiedzeń trybunału sędziów przysięgłych, to jednak ze względu na interesa swoich klientów, są przeciwni odroczeniu rozprawy.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Słobódce janowskiej, pow. trembowelskim, pod zarządem p. Jana Szymańskiego, kierownika szkoły, dziełek 82; w Komarnie, pow. rudeckim, pod zarządem p. M. Mikłasiewiczównej, nauczycielki, dziełek 64; w Młyniskach, pow. trembowelskim, pod zarządem p. Aleksandra Zahorańskiego, kierownika szkoły, dziełek 81. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Sarzynie, Drohobyczu, Grabówce.

Pogłoskę jako pochodzącą z dobrego źródła podaje *Gaz. przem.*, że p. Glikson były dyrektor teatru w Krakowie organizuje tamże trupę operetkową, która jednak i farsą nie będzie pogardzać.

Skutkiem wypadku przy wyskoczeniu z wózka, gdy konie zaczęły unosić, nabawił się przez nadwerężenie klatki piersiowej śmiertelnej choroby Jan Bieniecki, syn właściciela Koziny obok Podwołoczysk, i uległ onejże w 20 roku życia.

Jubileusz korespondentki. 25 lat temu — 26 stycznia 1869 r. — jak czcigodna jubilatka ujrzała światło dzienne, a dziś można z czystem sumieniem powiedzieć że na całej kuli ziemskiej nie ma jednego miejsca, zamieszkanego przez ludzi cywilizowanych, gdzieby ona nie była znaną, dokądby nie przynosiła gorąco upragnionych wieści. Zwycięzko utorowała sobie drogę, aż do osad w głębi Afryki, dotarła aż do ostatnich stacyj północy, nie stanowią dla niej zapory dziewicze lasy Ameryki. Wszędzie gdzie tylko się okaże jest mile widzianym gościem, i cały świat wielbi ją dziś, jako doskonałą i — najtańszą roznosicielkę wiadomości. Ojcem karty korespondencyjnej jest dr. Emanuel Hermann, profesor techniki w Wiedniu, który 26 stycznia 1869 ogłosił artykuł, wykazujący potrzebę zaprowadzenia tanich kart pocztowych. Zarząd poczt austryackich ocenił należycie doniosłość tego wniosku i po porozumieniu się z zarządem poczt węgierskich, wypuszczono zaraz w świat pierwsze karty korespondencyjne.

Pogłoska, puszczona przez rzymski dziennik *Italie*, że papież jest bardzo chory jest zupełnie zmyśloną, ojciec św. bowiem przyjmował wczoraj nowo mianowanych prałatów, tudzież księcia Viano i margrabiego Cavalotti'ego z ich rodzinami.

Nowy gabinet serbski. Twórca gabinetu minister prezydent **Z i m i c z** uchodzi za bardzo zdolnego i sprytnego polityka. Nie należy on do żadnej z partyj w kraju swoim — wszystkie jednak poważają go wysoko. Jako poseł w Wiedniu starał się zawsze utrzymać jak najlepsze stosunki z Austryą. Oprócz prezydyum ministerstwa objął on również tekę spraw zewnętrznych a tymczasowo także i finansów. Studya odbywał w Berlinie i Heidelbergu. Minister spraw wewnętrznych **N i k o ł a j e w i c z** był profesorem literatury na uniwersytecie belgradzkim. Gdy w r. 1880 utworzyła się partya radykalna, brał on żywy udział w jej założeniu i w ułożeniu programu działania, był również członkiem centralnego wydziału radykałów. Później zbliżył się więcej do postępowców i jeszcze za Milana próbował z nimi paktować. Następnie zaś odpadł zupełnie od radykałów, a nawet stał się ich przeciwnikiem. W r. 1890 wydał uniwersytet belgradzki bankiet na cześć Milana, podczas którego Nikołajewicz wznosząc, jako rektor pierwszy toast, wzywał króla aby położył koniec rządom radykałów. Wkrótce potem został spensyonowany, ale już w r. 1892 powołał go minister oświaty Nikolicz za ministerstwa Paszica na dawne stanowisko. Po zamachu z 1. kwietnia 1893 wybrała go skupczyna do rady stanu. Nikołajewicz jest prezydentem towarzystwa św. Sawy, którego zadaniem jest propaganda patryotyczna.

Pułkownik artyleryi **P a w ł o w i c z**, minister wojny, cieszy się powszechnem poważaniem jako dzielny żołnierz z krwi i kości. Nie należy do żadnej partyi. Jest najszczerszym przyjacielem Milowanowicza.

Jenerał **Z d r a w k o w i c z**, minister robót publicznych, należy do najzdolniejszych serbskich oficerów inżynieryi i już przed kilku laty posiadał tę samą tekę. Nie należy do żadnej partyi, ale całą duszą oddany jest dynastyi Obrenowiczów.

L o z a n i c z, minister handlu i rolnictwa, był profesorem chemii na uniwersytecie belgradzkim. Nauki pobierał we Francyi i w Niemczech. W polityce nie występował dotąd nigdy.

Ministerstwo sprawiedliwości a na razie tymczasowo także i oświaty objął **G i o r g e w i c z**, profesor prawa cywilnego na uniwersytecie belgradzkim. Studya kończył w Paryżu. Jest on jedynym postępowcem w nowym gabinecie.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek po raz drugi „Ani

Panna Ani Mężatka“ krotochwila w 3 aktach Moser'a. Rozpocznie po raz czwarty „Bzy Kwitną“ obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. Autor będzie na przedstawieniu. W sobotę „Aida“ wielka opera w 5 aktach Verdi'ego, gościnny występ panny Elwiry Colonnese prymadonny opery barcelońskiej, pny Strasserówny, pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W niedzielę po południu „Biedna Dziewczyna“ krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Krenn'a i Lindau'a, wieczorem po raz trzeci „Sztandar“ dramat w 5 aktach Emila Moreau'y i Ernesta Depré'go.

Trzecia pogadanka odbyła się 25. bm. w Związku naukowo-literackim przy udziale półsta osób, w wielkiej części płci pięknej. Zagaił ją wiceprezes Związku p. Fr. Rawita Gawroński „Kilkoma słowy o protoplastach jen.-gubernatora Hurki“, wywodząc go z drobnoszlacheckiej rodziny wołyńskiej, w w. 16 siedzącej na Omelnie i stąd zwanej Omelańskimi — Hurko jest bowiem imioniskiem. Rodzina ta z gałęzi swej południowej wydała smutnej pamięci Semena Palija, a w końcu 18 w. Jerzego sierżanta armii moskiewskiej, po którym głucho o Hurkach i dopiero pamięć ich wskrzesza obecny jen.-gubernator, szukający koligacyi z hrabiowskim niegdyś u nas rodem Górków. który wymarł w 16 w. Wywody prelegenta spotkały się z silną opozycyą pp. Dąbrowskiego, Dwernickiego i Krczeka. Następnie przewodniczący dr. St. Kłobukowski wypowiedział rzecz swą o Mazurach w Prusiech wschodnich, objaśniając na mapie ich rozmieszczenie, dzieje, stan dzisiejszy, uświadomienie narodowe, zasługi Gizewjusa, Goersza i in. w tym kierunku, wreszcie wyciągając wnioski na przyszłość. Rozprawa nad tą kwestyą wywiązała się szeroka; wzięli w niej udział drowie Dulęba, Krczek, Kulczycki, Zalewski i p. Komarnicki. Dr. Dulęba podniósł przy tej sposobności myśl wznowienia Tow. groszowego pań, któreby zbierało fundusze na cele popierania pracy nad oświatą kresowego ludu naszego na zachodzie.

* **Nowa polska opera.** P. Mieczysław Sołtys, prof. konserwatoryum lwowskiego, wykończył operę trzyaktową p. t. „Rzeczpospolita babińska“. Libretto opery wesołe i komiczne, oraz muzyka lekka i melodyjna są czemś nowem w dziedzinie naszej muzyki scenicznej i nie wątpimy przeto, że wystawiona na naszej scenie podczas wystawy opera ta cieszyłaby się wielkiem powodzeniem.

Ostatnie wiadomości

Mimo wrzaskliwego nawoływania wieców, sławionych tak przez *Diło* jak i przez *Hałyczanyna*, głucho znowu o pojednaniu się obu ruskich klubów sejmowych lub partyj. I owszem p. Romańczuk, który już był zbiegał do moskalofilów, powrócił do narodowców — a *Hałyczanyn* pisze: „P. Romańczuk wezwał na naradę posłów rajchsratowych, tudzież sejmowych, ale z tych ostatnich tylko samych swoich zwolenników. Okoliczność ta zadecydowała o dalszej polityce ruskich „mężów rajchsratowych“. Naradzano się nad kwestyą: czy mają ruscy posłowie rajchsratowi przystąpić do koalicyi słowiańskiej, czy nie? Nie zapadła żadna formalna uchwała, ale większość obecnych oświadczyła się przeciw przystąpieniu do koalicyi słowiańskiej“.

O odezwie czterech radykałów ruskich, zwołującej posłów ruskich i wybitnych Rusinów na 2. lutego do Lwowa dla obmyślenia solidarnego postępowania trzech partyj ruskich, *Hałyczanyn* ciągle milczy. *Diło* po dwudniowym namyśle napisało w kronice co następnje: „My nie wierzymy w powodzenie inicyatywy członków najmniejszego stronnictwa ruskiego. Inicyatywa musiałaby na każdy sposób wyglądać poważniej.“ Dziwna to argumentacya. Jeżeli mierzyć zechcemy wielkość i powagę stronnictw liczbą czynów widocznych, to ruskie stronnictwo radykalne jest nieskończenie liczniejszem i poważniejszem od moskalofilów i narodowców, pominąwszy już, że całą młodzież ruską ma za sobą i w literaturze ruskiej zaczyna górować nad narodowcami.

Półurzędowy *Frmdbltt* potwierdza, że Rada państwa będzie na 22. lutego zwołaną.

Bawarska Izba posłów przyjęła, mimo wywodów ministra wojny, wniesioną przez centrum rezolucyę przeciw pojedynkom, a zwłaszcza przeciw niedopuszczaniu do rangi oficerskiej tych ochotników, którzy oświadczają, że jako katolicy nie przyjmują pojedynków.

W komisyi wojskowej francuskiej Izby posłów oświadczył przewodniczący Mezieres, że Francya nie może co do uzbrojeń pozostać poza innemi mocarstwami, komisya przeto będzie się musiała zastanowić nad ewentualną potrzebą większych jeszcze ofiar na czynny stan armii.

Deklaracya, którą nowy minister prezydent serbski Zimicz odczytał w skupczynie opiewa:

„Z odczytanego ukazu królewskiego wiecie panowie, że król przyjął dymisyę gabinetu Gruicza i że został nowy gabinet utworzony pod mojem przewodnictwem. Mam zaszczyt przedstawić panom nowy rząd królewski i równocześnie w mojem i moich kolegów imieniu oświadczyć, że rząd, stojący po za stronnictwami, będzie się starał uszanowaniem konstytucyi i ustaw, pojednawczem i życzliwem zachowaniem się wobec wszystkich stronnictw, poprawnemi i lojalnemi stosunkami z zagranicznemi mocarstwami, utrzymać wewnętrzny i zewnętrzny pokój, którego droga nasza ojczyzna potrzebuje w interesie swego normalnego państwowego rozwoju. W celu osiągnięcia tego celu, rząd będzie apelował do poparcia wszystkich patryotów bez różnicy stronnictwa i każdą przyjaźną radę z wdzięcznością przyjmie.

W ten sposób mamy nadzieję, obok zaufania korony, zyskać także zaufanie reprezentacyi ludu, któreby nam umożliwiło skuteczną pracę, rozpoczętą w tej sesyi, prowadzić dalej w porozumieniu z reprezentantami ludu w jesieni. Musieliśmy przedstawić koronie wniosek zamknięcia tej sesyi, ażeby zyskać czas do zaznajomienia się z projektami ustaw i innemi sprawami, stojącemi na porządku dziennym obrad skupczyny“.

Garaszani, oraz centralny zarząd partyi liberalnej przyrzekli nowemu rządowi pełne poparcie. Radykały zamierzają zająć stanowisko wyczekujące.

Jest rzeczą pewną, że gabinet Zimicza zajmie wobec obozu radykalnego stanowisko uprzedzającej życzliwości. W tych dniach rozesłany zostanie okólnik do serbskich reprezentantów za granicą, zapewniający, że rząd będzie utrzymywał przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, a między innemi lojalne, przyjacielskie i sąsiedzkie stosunki z Austro-Węgrami.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. stycznia. Wywarł tu niemałe wrażenie fakt, że przy wyborze do okręgowej Rady miejskiej na dzielnicy Mariahilf z 3. kuryi wyborczej (3 radnych) antisemici większością dwóch trzecich zwyciężyli.

Praga d. 26. stycznia. W sejmie uzasadniał wczoraj dr. Podlipny swój wniosek względem zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze jako całkiem zbytecznego, przyczem namiętnie prawił o procesie omladinistów i zamordowaniu Mrvy, i skończył żądaniem, aby wniosek jego przekazano osobnej komisyi.

Przeciw wnioskowi głosowali Niemcy, staroczesi i szlachta. Żądanie to zostało odrzucone, zaczem i cały wniosek upadł. Powstała ogromna wrzawa. Czesi wołali „Hańba!“

Namiestnictwo zasystowało uchwałę Rady miejskiej, żeby wezwać sejm do żądania przywrócenia ustaw konstytucyjnych w Pradze i okolicy.

Kopenhaga d. 26. stycznia. W tutejszych kołach dworskich opowiadają, że córka cara wielka księżniczka Ksenia zaręczyła się z w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem.

Berno d. 26. stycznia. Sejm morawski na wniosek Skenego uchwalił założyć krajowe biuro statystyczne i upoważnił Wydział krajowy do porozumienia się w tej mierze z centralną komisyą statystyczną w Wiedniu i z Wydziałami krajowymi wszystkich prowincyj austryackich. Na końcu wczorajszego posiedzenia postawił staroczech Zacek wniosek o utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawie.

Bielsk d. 26. stycznia. Deputacya tutejszych wyborców udała się do prof. Steinwendera z prośbą aby nowo przyjął mandat do Rady państwa. Steinwender oświadczył, że gotów przyjąć mandat, jeżeli się nie będzie żądało, aby występywał z mową kandydacką i jeżeli wybitną większością wybrany zostanie.

Berlin d. 26. stycznia. Rozwiązano tu zgromadzenie anarchistów, na którem robotnik Brandt opowiadał, że pewien policyant z oddziału kryminalnego ofiarował mu 70 marek miesięcznie, jeżeli będzie robił donosy o swoich towarzyszach; że pozornie przyjął tę propozycyę i 75 marek na rękę otrzymał. Śledztwo wykaże, czy to prawda.

Paryż dnia 26. stycznia. Trybunał kasacyjny odrzucił podanie Vaillanta o unieważnienie wyroku.

Temps wychwala ogromnie nowy proch zwany szmebelitem. Kula przebija płyty blaszane 7 milimetrów grubości, jak ćwiartkę papieru.

Madryt dnia 26. stycznia. Podczas robót portowych w Barcelonie eksplodował dynamit; kilkoro osób zginęło. Ma to być sprawka anarchistów.

Barcelona d. 26. stycznia. W chwili, gdy tutejszy gubernator cywilny wychodził ze swego pałacu strzelił doń jakiś człowiek z rewolweru i zranił go w głowę. Zbrodniarza aresztowano bezzwłocznie. Jestto murarz i utrzymują, że jest anarchistą.

Bruksela d. 26. stycznia. Wojsko belgijskie w Kongo poniosło ogromną porażkę nad rzeką Loango; 200 żołnierzy poległo.

Rzym dnia 26. stycznia. Z Sycylii ciągle donoszą o zupełnym spokoju.

Ambasador włoski w Paryżu otrzymał 420.000 franków, które wypłaca Francya tytułem odszkodowania dla rodzin zabitych w Aigues-Mortes Włochów.

Z powodu zaburzeń studenckich, zamknięto także uniwersytety w Pawii i Neapolu.

Rzym d. 26. stycznia. W *Moniteur de Rome* ogłasza biskup tyraspolski ks. Zerr, że wszelkie wiadomości, jakoby miał misyę do papieża od rządu rosyjskiego, są fałszywe.

Uroczystości jubileuszu papieża skończą się dnia 19. lutego. Przedostatnia uroczystość odbędzie się w niedzielę. Papież przyjmować będzie deputacye z okolic Rzymu, przyczem, jak słychać, ma przemówić o obowiązkach katolików wobec dzisiejszego położenia Włoch.

Z SERBII.

Belgrad d. 26. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski zarządzający zamknięcie skupczyny.

Amnestya dla oskarżonych ministrów wkrótce ogłoszoną zostanie, dotyczący akt ma być już dzisiaj podpisany.

Wczoraj odbyło się posiedzenie trybunału stanu. Przybyła liczna publiczność, a także Garaszanin. Obrońca ministra wojny Bogicewicza wytknął i jurydycznie wykazał radykałom naruszenie konstytucyi w 30 wypadkach, i dodał: „Oskarżenie ministrów liberalnych niema ani pod względem prawniczym, ani też politycznym i moralnym żadnej podstawy“. Po mowie obrońcy zamknął przewodniczący posiedzenie; następne dzisiaj.

Belgrad d. 26. stycznia. Tutaj, a zwłaszcza w pałacu królewskim wielkie sprawiła zadowolenie wiadomość, że austryaccy mężowie stanu tak samo wyrażają się życzliwie o Serbii jak rosyjscy.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Natalia przybędzie; mnóstwo ludzi pospieszyło na dworzec kolejowy. Słychać jednak, że Natalia wcale przybyć nie zamyśla.

Belgrad d. 26. stycznia. Radykalni studenci urządzili w nocy z onegdaj na wczoraj w publicznym lokalu demonstracyę przeciw rządowi, przyczem przyszło do bójki.

O godzinie 2 po południu powtórzyły się demonstracye przed pałacem królewskim. Studenci wołali: „Niech żyje konstytucya!“ „Niech żyje naród serbski!“ przyczem darli manifest królewski z 1 (13) kwietnia 1893. Demonstranci podążyli potem przed gmach skupczyny, wznosząc okrzyki na jej cześć, i poszli dalej przed mieszkanie byłego prezesa gabinetu radykalnego Gruicza, wznosząc okrzyki na cześć radykalnych ministrów.

Policya i żandarmerya strzeże od południa pałacu królewskiego. O godz. 6 wieczór zamknięto wszystkie bramy pałacu.

Chłopi, członkowie skupczyni, otrzymali wczoraj od pułkownika Mihajłowicza rozkaz opuszczenia Belgradu w ciągu 24 godzin.

Kolonia d. 26. stycznia. *Koln. Ztg.* nazywa wewnętrzne położenie Serbii bardzo groźnem. Radykali bowiem rozwinęli niebezpieczną agitacyę i starają się wywołać zaburzenia włościańskie.

Londyn d. 26. stycznia. *Daily News* (organ mający bliskie stosunki w Petersburgu) dowiadują się ze źródła dyplomatycznego, że z powodu krytycznego stanu rzeczy w Serbii przyszło między Austryą a Rosyą do wymiany poglądów na tę sprawę i obustronne zapewnienia wypadły całkiem zaspakajająco. Doszło do zbliżenia między obu gabinetami, po którem sobie w kołach dyplomatycznych bardzo wiele w interesie pokoju europejskiego obiecują.

Przyjazd Bismarka do Berlina.

Berlin dnia 26. stycznia. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłosił komunikat, oświadczający, że wyprawienie adjutanta, pułk. Moltkego (który nie jest synem ś. p. marszałka, ale pochodzi z domu z Bismarkiem zaprzyjaźnionego) jest najzupełniej i jedynie tylko własnym pomysłem cesarza, i że o tem postanowieniu cesarza nikt nie wiedział. Oświadczenie to urzędowe daje wiele do myślenia; wynikałoby z niego, że cesarz nie wiedział, co Caprivim w tej sprawie były myśli, zkąd powstał nawet domysł dziwny, że Caprivi nie będzie się pokazywał publicznie podczas bawienia na cześć Bismarka w pałacu królewskim.

Powszechnie zwraca też uwagę przybycie króla wirtemberskiego ze świtą: dzisiaj ma przybyć król saski na dworzec anhalcki w tym samym czasie, gdy ks. Bismark przybędzie na dworzec lehrtowski. Cesarz ma zatem powitać króla saskiego, podczas gdy brat cesarza, ks. Henryk, ks. Bismarka powita. Natomiast cesarz dziś wieczór odprowadzi księcia na dworzec kolejowy; książę bowiem tylko parę godzin zabawi.

Berlin d. 26. stycznia. Z całych Niemiec olbrzymi napływ gości; hotele przepełnione. Na giełdzie wniesiono, aby z powodu przybycia Bismarka giełdę zamknięto, ale urzędowy komisaryat giełdowy odrzucił ten wniosek.

Ks. Bismark ma przybyć z młodszym synem swoim Herbertem, byłym ministrem, i dr. Schweiningerem. Na dworcu przyjęty zostanie z honorami wojskowemi (ma on wojskowy stopień jenerała-pułkownika w randze feldmarszałka). Pluton konnicy gwardyi będzie towarzyszył powozowi księcia aż do zamku. Podczas przybycia i odjazdu księcia będzie dworzec zamknięty dla publiczności. Zaraz po jego przybyciu na zamek odbędzie się obiad galowy, zapewne z toastami.

Obiega pogłoska, że hr. Herbert Bismark mianowany zostanie ambasadorem we Wiedniu na miejsce ustępującego ks. Reussa. Obiegają też pogłoski, że jenerał hr. Waldersee był d. 23. bm. w Friedrichsruhe z polecenia cesarza, tudzież że ks. Henryk, brat cesarza już dość dawno zapowiadał swoją wizytę w Friedrichsruhe.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. stycznia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·50 do 265·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 365.— do 375 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w 41½ lat 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do 102·70 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103 — Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 95·80 do 96·50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26·00 Losy miasta Stanisławowa 46 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·91 do 10·01. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1.34. — do 1.37·—. Rubel rosyjski papierowy 1.35·50 do 1·37·00. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń d. 26 stycznia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·12, srebrna 97·80, austr. koronowa 97·40, złota 120·10, węg koron. 94·90 złota 117·60.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 263·50 Północnej 2920 — Państwowej 312·00. Północno-zachod 212·75, Węg. półn.-wschod. 201·50, Południowej (Lombardy) 108·50, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1025·—, anglo-austr. 155·75, Länderbanku 254·30 Unionbanku 262·00 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 160·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 113·00 Żiwnostenska banka 126·75 Kredyty austr. 355·25 Kredyty węg. 428·75.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·60 bukow. propin. 102·25. gal. kraj. z r. 1893 95·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 100·10, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 102·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 12·50, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·00, Stanisławowskie 45·00. Tureckie 59·20

Waluty: Ruble papier. 135·00, 20-markówki 12·27, 20-frankówki 9·97, sovereings 12·50, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·35 włoskie 100 lirówki 43·45

Z rynków towarowych.

Wiedeń 26. stycznia. Ruch był nadzwyczaj mały, sprawozdania z Berlina brzmią bardzo słabo, z Paryża natomiast o wiele silniej.

Sprzedawano pszenice na wiosnę po zł. 7·57, 0·—, 0·—, na jesień 7·81, 0·—, 0·—, żyto na wiosnę 6·22, 0·—, żyto na jesień 6·64, kukurudzę na maj-czerwiec po zł. 5·20, notowano owies na wiosnę po 6·96, 6·98, 0·—, rzepak na styczeń-luty 13·75 do 14·—, na sierpień-wrzesień 12·70 do 12.80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. stycznia.

Hotel Metropol. T. Potocki z Uhrynia, G. Szaszkiewicz z Romaneszty, W. Müller z Wiednia, K. Hetper z Lwowa, W. Zbrożek z Mohylan, M. Gliński z Węgier, K. Chrzanowski z Hosce Węgry.

Hotel Imperial. J. Eks. Zborowski z Krakowa, J. hr. Grudziński z Poznania, R. hr. Drohojowski z Krukienic, W. Podlewski z Czernicy, A. Jordan z Więckowic, E. R. Fuchs z Budapesztu, J. Löwy z Wiednia, M. Janowski z Galicyi, W. Gniewosz z Potoku złotego, B. Horodyski z Wasylkowiec, dr. L. Niedzielski z Wieliczki, H. Szeliski z Kombornia.

Hotel Szwajcarski. W. Kłosowski z Chlibowiec, A. Milewski z Sambora, F. Lewitowicz z Luczyc, E. Czajkowski z Butla, B. Gutkowski z Słowidy. Z. Gotleb z Dołhomościsk, J. Kamiński z Borszczowa, J. Flechner z Czerniowiec.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 27. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —4°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 26. stycznia: św. Jana Ch — sw. Pawła F.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączamy dla Szan. Prenumeratów naszych „Cennik wysprzedaży“ reszty nakładów księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie ul. św. Anny l. 7.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	8·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

15

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Brak mi czasu, panie łaskawy — odpowiadał. Stanisławowi, gdy ten pytał go, czemu co nie pisze. — A no, zastrzel pan Szaławiłkę z mojej laski, kiedy patyk szelma nie chce wypalić! Nie można i kwita! Mamony mi potrzeba, wolnej głowy, a tu ni tego, ni owego. Nie wiesz pan, co tam mameczka dobrodziejka dziś na wieczerzę obmyśliła? Czuję, że mam nie zły apetyt.

Takim niespodziewanym przeskokiem kończyła się zwyczajnie próba Stanisława, gdy chciał nakłonić p. Wojciecha do poważnej pracy. Natomiast o każdej innej kwestyi, byle nie o osobistej, rozmawiał Wronowski rozsądnie i zacietrzewiał się podobnie jak młody Kniaziewicz i w tem właśnie tkwiła główna przyczyna wzajemnej ich sympatyi.

Pominąwszy troskę o pieniądze, stanowiącą ciemniejszą stronę życia tej rodziny, złożonej z matki i dwojga dzieci, oraz starego cygana pióra, który wnet sam, bez zaproszenia, począł się za członka rodziny uważać — panowała w tym domu zacna, zdrowa i szlachetna atmosfera. Stanisław mimo że wobec prawa dopiero za parę miesięcy stawał się pełnoletnim, dziś już stanowił prawną i moralną głowę rodziny, z którą liczyły się nietylko kobiety, ale i stary wyga-literat.

Wieczorem, gdy pan domu powrócił zmęczony z miasta, zasiadano do skromnej kolacyi (jeżeli nb. Wronowski wziąwszy od redaktora zaliczkę, nie ugrzązł gdzie w jakiej piwiarni). Po spożyciu takowej, przechodzili wszyscy do saloniku i spędzali tu czas wesoło na pogadance. Pani Kniaziewiczowa robiła szydełkiem wstawki i rzadko mięszała się do rozmowy, Bogunia albo grała na fortepianie, albo też rysowała kwiaty do robót na atłasie, mężczyźni dysputowali. Stachowi wolno było przerzucić się niedbale przez poręcz kanapy i rozsypywać popiół po całym pokoju; kobiety nie broniły mu nigdy niczego, owszem, cieszyły się gdy wypoczywał na kanapie i ćmił cygara, bo było to dowodem, że zdrów i ma dobry humor. Wogóle kochano go bardzo, a on czując to, odpłacał im się cichą miłością i marzeniami o stworzeniu w przyszłości królewskiego dostatku matce i siostrze.

Kończył właśnie chemią i mógł za parę miesięcy byt swój materyalny poprawić, mógł jako analityk wstąpić do fabryk, postarać się o asystenturę przy katedrze chemii na uniwersytecie, jeżeli karyera naukowa przypadała mu do gustu, albo w inny jaki sposób zużytkować nabytą wiedzę. Dróg utartych jest dosyć i młody człowiek, w tych warunkach co Kniaziewicz, po ukończeniu studyów rzadko waha się w wyborze — ot, chwyta co bądź, co się pod rękę nawinie, byle doczekać się chleba z nowego posiewu.

Ale Kniaziewicz nie lubiał chodzić utartemi drogami. To co postanowił w życiu dokonać, nie dało się mierzyć zwyczajnym łokciem, to też szlak przez innych wytknięty, był mu za nudny i za żmudny.

Dziwna rzecz. Matkę i siostrę kochał bardzo i nie krył się z niczem przed niemi, z Wronowskim mówił często, roztrząsał w pogadankach najrozmaitsze zagadnienia — mimo to o planach swych i swojej przyszłości nie wspominał ani jemu, ani też kobietom. Może obawiał się, że go nie pojmą, że mu co innego będą doradzać, że wreszcie zmartwi ich swem postanowieniem, dość, że nie wspomniał. Jedyną osobistością, która zdołała wtargnąć w najbardziej ukryte myśli Stacha, przed którą roztoczył on cały świat ponętnych marzeń i pragnień — był Eugeniusz Sulima.

Od kilku miesięcy Genek nietylko stał się najszczerszym przyjacielem genialnego chłopaka, ale był także jego codziennym gościem.

III.

Chemiczna kuchnia.

Między szóstą a ósmą wieczorem odwiedzał codziennie Sulima Kniaziewicza. W tym czasie wolno mu było wychodzić na spacer bez opowiadania się stryjowi, ani też zdawania sprawy za powrotem, gdzie i w jaki sposób czas spędził. Korzystając z tego przywileju, wywalczonego milczkiem w sposób zwyczajny, spieszył Genek co sił starczyło na przedmieście Zarzecze. Ażeby nie spotkać się w drodze z babką Niedziedzką i nie narazić się na doraźną indagacyę, wyszukał sobie kilka uliczek bocznych, wąskich i brudnych, przed któremi smak i zmysł estetyczny pani Melanii wzdragał się i odwodził ją od ich nawiedzania. Tymi zaułkami spiesząc, po dwudziestu minutach szybkiego chodu, dosięgał wiaduktu kolejowego. Tu za tym wałem sążnistym, przypominającym mur chiński, czuł się swobodnym, zwolnionym z pod wszelkiej kontroli, szczęśliwy!

O szóstej godzinie w maju, gdy słońce schyli się ku ziemi, a wiosenne powietrze zawieje chłodem od pól zielonych i lasów zamiejskich, wydaje się mieszkańcowi miasta, iż gdzieś tam, za kamienicami, na końcu ulic i domów raj się rozpoczyna...

W piękny i pogodny wieczór majowy, dobił Genek szczęśliwie do ogrodu pana Szaławiłki. Odtrącił ramieniem starą furtkę bez klamki i wszedł w wąską uliczkę porzeczek i agrestów. Tu przystanął. Od altany napływały głosy męskie i wybuchy śmiechów, zapowiadające żywą sprzeczkę czy dysputę. Postąpił parę kroków naprzód i zatrzymał się znowu. Stąd mógł dojrzeć dokładnie osoby rozmawiające i chwytać każde ich słowo. Na uliczce pod wielkim kasztanem stał p. Szaławiłko, ubrany w świąteczną mieszczańską czamarę i popielaty kapelusz filcowy z czarną wstążeczką. Zamaszysta laska w ręce, oraz strój paradny powiadały, że właściciel realności miał zamiar wyjść na miasto, a nie uczynił tego dotąd jedynie z tej przyczyny, ponieważ Kniaziewicz i Wronowski ustawili się na wąskiej ścieżynie i przecinali mu drogę do furtki. Obaj przedkładali mu coś żywo — on ruszał ramionami, marszczył brwi, srożył się, cofał, uśmiechał pociesznie, stukał laską, rozkładał ręce, usprawiedliwiał. Tymczasem tamci wzięli go w obroty, prześcigając się w argumentach i dowodach, pod brzemieniem których głowa p. Szaławiłki, zawalona beczkami i smołą, dostawała zawrotu, głupiała do reszty.

— O cóż panu chodzi — prawił Stanisław — wszelkie koszta przeróbki ja sam ponoszę. Komin wyprowadzę wyżej dachu i dam mu wreszcie siatkę drucianą, ażeby najmniejsza obawa przed pożarem znikła. A kuchnia?... kuchnia panu w komórce przecież nie zawadza. Niech się panu zdaje, że jej tam wcale nie ma.

— Kiedyż-bo p-pan się tak-uparł na-tę kuchnię-że-aż strach — wykrztusił niecierpliwie Szaławiłko, jąkając się potrosze. Nie było to właściwie jąkanie, ale mowa szybka, przerywana w niewłaściwych miejscach, przez co bardzo zabawna, zwłaszcza w chwili, gdy mieszczanin przyparty do muru, nie mógł znaleźć odpowiedniego wyrazu.

— Uparłem się, bo mi jej koniecznie potrzeba i oświadczam jeszcze raz stanowczo, że muszę ją mieć. Straty pańskiej nie chcę, to przecież jasne. Sam stawiam kuchnię, sam wyprowadzam komin do równej wysokości z innymi, podnoszę panu czynsz miesięczny, słowem, niczego od pana nie żądam prócz zgody i przyzwolenia — tymczasem uparłeś się pan, licho wie dla jakich powodów i ani rusz nie możemy dojść do ładu.

— Kiedyż-bo... — jęknął znów Szaławiłko wielce zakłopotany.

(C. d. n.)

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dzieło p. t.:

UWAGI
NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych.
Stronic 104.
Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 ct.

Na karnawał!

LAKIER
mieniący i czarny na buciki,
Proszek brylantowy do włosów,
Puder ryżowy
biały, różowy i żółtawy.
Perfumeryę, Wodę kolońską
we flaszkach oryginalnych i na wagę itp. itp. 4898
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

OCYLE stalowe H 100 sztuk złr. 7·50, franco do każdej stacyi pocztowej, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KALOSZE ROSYJSKIE damskie, męskie i dziecinne sprzedają najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3.

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk poleca Karol Marecki, Lwów, Batorego 28. 854

FOLWARK pod Tarnopolem, 1½ kilometra od miasta, składający się ze 168 morgów najlepszej roli, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u L. Puntscherta w Tarnopolu. 878

WYSTAWA W CHICAGO największa dotychczasowa w słynnej pierwszej panoramie polskiej, plac Halicki 12. Pięćdziesiąt widoków oddanych zupełnie jak w naturze, przedstawiających cuda tej wystawy przesuwa się przed okiem widza. Otwarta od 9 rano do 10 wieczorem. Wstęp 25 ct. Uczniowie i dzieci 15 ct. 879

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara**, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr 1·50. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

DO SPRZEDANIA koń złotogniady, wałach, w czwartym roku, miary 164 cm. bardzo silnie i ładnie zbudowany, pod wierzch i do zaprzęgu, z ładnym chodem. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Ustrzyki dolne. 871

MAGAZYN OBUWIA Józefa Webera Rynek l. 40 i plac Bernardyński l. 7 poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwia dla panów, pań i dzieci po nader niskich cenach. Dla Panów „Sokołów" o 10% taniej od cen sklepowych. 779

DOROŻKA w bardzo dobrrm stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej" Karola Ludwika 3. 874

NAJPRAKTYCZNIEJSZE na suknie domowe Szewioty podwójnej szerokości metr 45 ct. w wielkim wyborze poleca Magazyn F. KNAUER I SYN, Lwów, plac Kapitulny. 702

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzedaje po cenach hurtownych wszelkie towary **korzenne** i mięszane **dla sklepów Kółek rolniczych i w ogóle dla sklepów po wsiach** i miasteczkach. 837

STAŁA POSADA. Znane z reputacyi, renomowane Towarzystwo ubezpieczeń, poszukuje osobę obracającą się w lepszych kołach towarzyskich Lwowa, chcącą się poświęcić akwizycyi w interesie życiowym. Płaca stała, jakoteż prowizya. Tylko osoby, mające poważne zamiary i chcące sobie przyszłość zabezpieczyć, zechcą złożyć swe oferty pod: „F. A. Lwów, restante", tylko za okazaniem kwitu.

TERAZ pod żadnym warunkiem. List właśnie odebrałem, spóźnienie z cudzej winy.

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kamienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

SZUKAJĄCA ulgi w nędzy pewna liczna rodzina, 9 osób, a same drobne dzieci, pozostająca w opłakanym stanie i godna politowania, udaje się z prośbą o pomoc do czułych i litościwych serc. Łaskawe datki na ręce Administracyi Gazety.

Pasztet
z gęsich wątróbek, drobiu i zwierzyny nie bywale wyborny. Puszki gliniane po zł. 1·80. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct. poleca Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 843

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu,

Fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW we LWOWIE
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **stare polskie mocne wódki**, przednie **rozolisy, likiery, rumy** prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek" „Karpatówka", „Djabeł", „Pomarańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" itd., wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe. jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.
Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i **najczyściejszego spirytusu do cclów leczniczych** wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy, gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ul. Kopernika l. 9, 4964
i w głównym składzie wód min. J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 4783

FRIEDRICH WANNIECK & Com.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Bernie, Morawa.
Kompletne urządzenia dla cegielni parowych, fabryk szamoty i cegielni, w szczególności zaś:

Maszyny i kotły parowe.
Maszyny do wyrobu cegieł.
Krajarki do gliny.
Przyrządy do miszenia i czyszczenia gliny patentu Marquarta.
Maszyny do kruszenia kamieni (Kruszarki).
Walcownie.
Ręczne prasy do wyrobu dachówek rąbkowanych (falcowanych).
Prasy mechaniczne (t. zw. rewolwerowe) do wyrabiania dachówek rąbkowanych.
Prasy śrubowe.
Prasy do wyrobu rur glinianych z zakładką Muffenrohre).
Prasy do wyrobu rur drenowych.
Maszyny do mielenia kulami.
Maszyny do mielenia za pomocą kamieni (bieżaków).
Przyrządy do szlamowania.
Wózki do przewożenia ziemi.
Wózki do przewożenia kamienia suchego i mokrego.
Koleje fabryczne, obrotnice kolejowe.
Piece pierścieniowe najdoskonalszej konstrukcyi do wypalania cegieł, płyt itp.
Żelazne części do pieców pierścieniowych.
Urządzenia dla suszni najlepszej konstrukcyi.
Plany i kosztorysy całych urządzeń lub zakładów wchodzących w zakres powyżej określonych specyalności.
Podejmuje się analizy materyałów surowych. 4960
Wykonuje rekonstrukcye wadliwie urządzonych zakładów.

Zdolni agenci

którzy zechcą się zająć sprzedażą na raty prawnie dozwolonych losów, otrzymają wysoką prowizyę a nawet stałą płacę. Oferty wnieść należy **do domu bankowego J. Lőry, Budapest IV. Hatvanergasse 15.** 524

COGNAC
Vieux Champagne
Non plus ultra
pod gwarancyą w najlepszej jakości, aromatyczny i wzmacniający żołądek, wysyłam pocztą na próbę
1 baryłka zawierająca 4 litry złr. 8·—
1 koszyk 3 flaszki po ¾ litra „ 5·40
Zapłata po odebraniu towaru (dla nieznajomych za zaliczką) wolne od cła franco dla Austro-Węgier.
R. MAITI
Capodistria. 4731

Zdolny, wymowny mężczyzna

może w 8 do 14 dniach 350 złr. zarobić. Potrzebna jest znajomość z przemysłowcami i lokalnych stosunków Lwowa. Zgłoszenia natychmiast do Johana Klunet w Gracu. 5257

Grzyby prawdziwe
(Herrenpilze)
starannie suszone, najlepszego gatunku, kilo złr. 1·60, drugiej jakości złr. 1·50 rozsyła za zaliczką pocztową
ANNA ROTH
Aussergefield (Böhmerwald).
Przy odbiorze 5 kilogramów wolne od opłaty pocztowej. 5207

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **miody** 2 litry złr. 4·80. 5181
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

Bardzo korzystny interes
w dziale wydawnictwa
jest zaraz do odstąpienia.

Kapitał wymagalny 1500 złr.
Wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej.* 5200

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37, Boulᵈ de Strasbourg, 37
8649



Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
2889 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

Dla gospodarzy!

Komu zależy:
1) na dochowaniu się dobrej mlecznej krowy;
2) na zaprowadzeniu w oborze swojej zwyczaju, by krowy nie porą nocną, lecz w dzień poród odbywały i
3) jak sprawić, by mleczna faworyta obdarzyła mnie cielicą, nie bykiem — zechce się zgłosić do J. S. w Stanisławowie, Nowy Świat 44, przekazem pocztowym załączając złr. 5 na udzielenie wszystkich 3 przepisów, lub złr. 2 na każdy pojedynczo. Za skutek pożądany, wielokrotnie doświadczony, ręczy podpisany honorem. 5255

Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn,
Płyty i węże gumowe
tekturę, asbest, minium, bleiweiss
poleca po cenach fabrycznych
skład farb, lakierów i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Większym odbiorcom znaczny rabat

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność
iż z dniem 1. stycznia
objąłem
CUKIERNIĘ
WARSZAWSKĄ
ul. Czarneckiego i plac Bernardyński

Moja długoletnia praktyka w pierwszej cukierni **ś. p. Rotlendera** daje dostateczną gwarancyę, że w moim interesie wykonywać się będą towary w zakres sztuki cukierniczej wchodzące tylko w najlepszej jakości i po cenach nader niskich. Polecając się przeto łaskawej pamięci
kreślę się z poważaniem
D. Knapp.

Najpiękniejszy
miód w plastrach
w skrzyneczkach jednokilowych i wyżej kilo po 70 ct. 4457
MIÓD RÓŻANY
w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD** suszony w skrzyneczkach od 1 kilo po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach).
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.
Prawdziwa kraińska jałowcówka litr po 1 złr i 50 ct.



Małpy, papugi, ptaki zagraniczne śpiewające, kanarki Harceńskie, słowiki chińskie, rybki złote, jaszczurki, żółwie itp. do sprzedania.
E. KARGE, Lwów, Piekarska.

Ekonom

obeznany z gospodarstwem rolnem na Podolu, kawaler lub bez rodziny, chcący posądę przyjąć, znajdzie zaraz umieszczenie. Energia, pilność, trzeźwość i uczciwość są głównymi warunkami przyjęcia. Wynagrodzenie według umowy. Odpisy świadectw nadesłać: Zarzad dóbr Płotycza poczta Chodaczków. 5253

DOSKONAŁĄ 4993
HERBATĘ
poleca stary handel
WOHLA
Lwów, Sykstuska 6.

Deszczułki
do wyrzynania

z drzewa: jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno-szarego, orzechowego, mahoniowego, hebanowego, w wielkim wyborze
poleca 4898c
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

HANDEL KORZENNY
WIN i DELIKATESÓW
JANA BACZYNSKIEGO
we Lwowie ul. Akademicka 3

poleca swój doborowo zaopatrzony skład towarów korzennych, różnórodnych win krajowych i zagranicznych, koniaków francuskich w najlepszej jakości.

GŁÓWNY SKŁAD BULIONU I KONSERW
własnego wyrobu
odznaczone pięcioma medalami.
Znakomita wódka stara pod nazwą „Teściowa".
Handel jest połączony 5038
z pokojem do śniadań.



Dla karmy stajennej

polecamy Panom Gospodarzom wiejskim najusilniej nasze znakomite
krajacze karmy
po cenie 29 złr. wzwyż, w najrozmaitszych gatunkach, dla stajen od 2 do wyżej 100 sztuk bydła.
Oprócz tego **krajacze buraków, szrutowniki i parowe przyrządy do sparzania.**
Przez przerabianie karmy temi machinami osiąga się nietylko znaczną oszczędność na karmie, lecz także daleko lepsze jej zużytkowanie, tak, iż koszta nabycia w bardzo krótkim czasie się zwracają.— Ilustrowane katalogi gratis i franco.
Umrath & Co.,
FABRYKA MACHIN GOSPODARCZYCH
w Pradze-Bubna.
Filia we Lwowie: 5171
przy ulicy Grodeckiej l. 61.

Champagner Jacquesson & Fils
Chalons sur Marne, Maison fondee 1798. 5032

Grand vin sec złr. 4·50. **Marquetterie** złr. 4·75. **Dry Perfection** złr. 5·—, w ¼ butelkach specyalność dla chorych złr. 1·50. **Afrikanische Cap-Weine** E. Plauta, właściciela największej winnicy w Capstadt. **Old Cape Malvasier** cierpkawe złr. 1·50. **Old Cape Sweet** łagodne złr. 1·60. **Dry Constantia** oschłe złr. 1·70. **F. C. Pontac** słodkawe złr. 2·10. **Pearl Constantia** słodkie złr. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.
Altenburgischer Schlosswein
białe i czerwone, najlepsze **Bratenwein** złr. 1·—.
Główny skład: Chamrath & Luzatto c. k. uprz. handlarz win en gros
Wien I., Opernring 8. Telefon Nr. 6053.

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia sił i zdrowia u osób osłabionych przez długie choroby, bezkrwistych, u starców i kobiet podczas karmienia. Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm. Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o wybornym smaku **WINA BAGNOLS** jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego w cukierni pp.: Hausera i Bieniedskiego i w handlu win pp. Musiałowicza i Janika. 5117

Prospekta Zakładu wodoleczniczego
Giesshübl-Puchstein gratis i franco.

Danksagung.

Anlässlich des Ablebens meines geliebten Bruders **Aron Bezner**, Corporal des k. k. Artillerie-Zeugs-Depot in Lemberg am 14. d. M. finde ich mich veranlasst auf diesem Wege einem Jeden und insbesondere den Herren: Josef Raimund k. k. Hauptman und Commendant des Artillerie-Zeugs-Depot; Wilhelm Milaczek k. k. Oberwerkführer, sowie den Herren Oberrabbiner Dr. Caro und Obercantor J. Halpern für das persönliche Erscheinen beim Leichenbegängnisse, als auch der ganzen Mannschaft, die als letzten Abschiedsgruss einen prächtigen Kranz am Sarge des Verstorbenen niederlegte, meinen herzlichsten und innigsten Dank zum Ausdruck zu bringen.
Czernowitz, am 24. Jänner 1894.
Leon Bezner,
5256 Detectiv beim Stadtmagistrate Czernowitz.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1
świeżo opuściła prasę POWIEŚĆ
JULIUSZA GIZOWSKIEGO
RODZINA WYKLĘTYCH.
Cena złr. 2·10, z przesyłką pocztową złr. 2·30.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dra Rosy Balsam życia

jest od więcej jak 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym
środkiem domowym.
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.
Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.
Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Tamże otrzymać można:
Praską maść domową.
Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie, granulacyę i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.
Paczka po 35 ct. i 25 ct., pocztą 6 ct. więcej.
Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną.
Główny skład **B. Fragner Praga** Nr. 205—204
Apteka pod „Czarnym Orłem". — Wysyłka pocztą codziennie.

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann Wien — Budapest.**
Wszędzie do nabycia. 5054

W Chicago został premiowany
Leichnera
puder tłusty
i Leichnera puder gronostajowy.
5199

Pudrów tych używają damy z najwyższych sfer i najpierwsze artystki świata. Posiadają one własność chronienia skóry przed ostrem lub pyłem przesyconem powietrzem, nadają twarzy wyraz młodzieńczy i pełen świeżości. Sprzedaje się tylko w zamkniętych pudełeczkach w fabryce **Berlin, Schützenstrasse 31** i w wszystkich lepszych składach perfumeryi, w zamkniętych puszkach, na dnie których firma i marka ochronna jest uwidoczniona.
Żądać tylko **„Leichner's Fettpuder".**
L. Leichner, chemik-perf., dostawca król. nadw. teatru.

---

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. **Łysiny** pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

„Dla oszczędnych gospodyń"

Suche znakomite Mydło do prania kilo 40 ct. — Krochmal pszenny w najlepszym gatunku kilo 27 centów. — Farbka królewska do bielizny. — Szczotki do szurowania i zamiatania.

Jedynie do nabycia w najtańszej drogueryi
J. GÓRNEGO I T. PILARSKIEGO
Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)